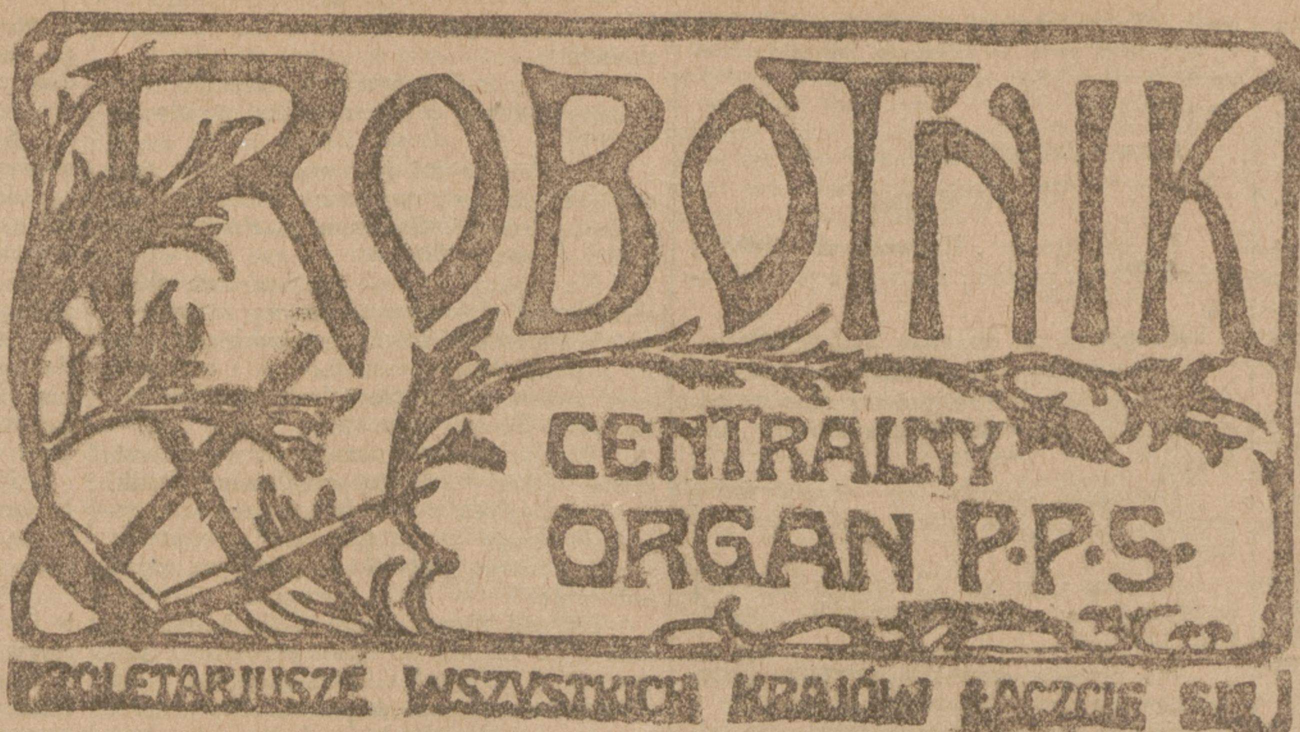
Nr. 327 (1799). Warszawa, Środa 29 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 2600.—
bez odnoszenia „ 2300.—
na prowincji miesiecz. „ 3600.—
Zagranicą „ 4000.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi „ 130
zwyczajne „ 165
drobne za jeden wyraz „ 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Przemówienie tow. Limanowskiego.

Fotel prezydjalny zajmuje senator Bolesław Limanowski, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Senacie, Dostojne Obywatelki i Dostojni Obywatele! Jest to ważny znak czasu, że pierwsze posiedzenie, zapoczątkowywujące czynność Senatu, otwiera socjalista! Otwiera socjalista, starzec, który doszedł do swych przekonań nietylko z badań naukowych, ale któremu w długiem jego życiu sam bieg wypadków wskazał, do jakiego celu i jaką drogą one prowadzą. W latach dziecinnych, słysząc o prześladowaniu, gnębieniu swych rodaków przez żelazną rękę despotyzmu carskiego, uczuł ku niemu straszną nienawiść, a gdy następnie dobiegły zdaleka odgłosy walki o wolność w pamiętnych latach, tak zwanych „wiosny ludów", radością napełniło się jego serce. Niedługo trwała ta radość, ciężka dłoń despotyzmu gniotła dalej i ten ucisk już sam na sobie odczuwałem. Pyszny przecenił swe siły i stanął do walki niemal z całą Europą i poniósł klęskę. Zachwiała się jego potęga. Niepodobna już było rządzić po dawnemu. Nowy car widział konieczność ukrócenia rządów żandarmskich i policyjnych, konieczność zwolnienia swych poddanych a przedewszystkiem chłopów, gdyż w samej tylko Rosji istniała niewola chłopska. Została podniesiona sprawa włościańska. Byłem wówczas młodzieńcem na uniwersytecie i wśród naszej młodzieży byłem jednym z najgoretszych co się domagali zupełnego zniesienia poddaństwa i możliwie największego nadzielenia ziemią. W krajach dawnej Rzeczypospolitej wszczął się wówczas ten wspaniały ruch narodowy, który poprzedził powstanie 1863 roku. Czynny, a nawet wybitny brałem udział w tym ruchu i dostałem się do więzienia i rzucono mnie na wygnanie nad brzegi Morza Białego. Powstanie zastało mnie na wygnaniu, uciekałem by stanąć w szeregach bojowych. Zostałem schwytany i osadzony w więzieniu. Powstanie 1863 roku, które ogłosiło zupełne uobywatelenie i nadzielenie ziemią włościan, zmusiło rząd carski pójść jego śladami. Zniesienie poddaństwa i pańszczyzny było wielkim krokiem postępu i w sprawie narodowej i w sprawie społecznej. Narazie jednak rozsrożył się despotyzm. Dwa najbardziej despotyczne rządy, carsko-rosyjski i cesarsko-niemiecko-pruski, gwałtownie przemocą niszczyły naszą narodowość, usiłując przerobić nas z jednej strony na Moskali, a z drugiej na Niemców.

Wówczas to w 1892 roku powstało stronnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej, do którego i ja należę. Byłem już wówczas na ziemi francuskiej, jako wychodźca wypędzony z granic państwa austrjackiego. P. P. S. prowadziła zawziętą walkę przeciwko despotyzmowi, przeciwko wszelkiemu gnębieniu i wyzyskowi, zarówno w sprawie narodowej, jak i społecznej. Przyczyniła się ona niemało, że runęły na ziemiach naszych wszystkie despotyzmy.

Dzisiaj zasiadam w Senacie i otwieram pierwsze jego posiedzenie, zawdzięczając to temu, że się spełniły najgoretsze nasze życzenia: mamy niepodległość narodową i polityczną, mamy Rzeczpospolitą demokratyczną, a uchwalona przez Sejm Ustawodawczy Konstytucja nie odbiera już praw obywatelskich za jawne i otwarte wyznawanie swych zasad.

Pierwsi z naszego narodu, co wznieśli sztandar socjalistyczny, wyszli z szeregów emigracji po powstaniu 1830 i 1831 roku. Z trzech haseł rewolucyjnych: Wolność, Równość i Braterstwo, na podstawie których buduje się nowy społeczny i polityczny porządek, upodobali sobie najwięcej hasło braterstwa. A byli to ludzie wielkiej myśli i wielkiej zasługi, że wymienię tylko Adama Mickiewicza, Joachima Lelewela i Stanisława Worcella. Upodobali oni hasło braterstwa, bo wypływało ono z tradycji naszego narodu.

Wszak braterstwo jest tylko przejawem miłości, którą tak wysławił przepięknie akt horodelski, a która, jak on głosił, tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzplitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych". „Co odziedziczyliśmy po przodkach — mówili posłowie polscy — to z miłości udzielamy Litwie, niech i ona miłością i braterstwem jednoczy się z nami". „Sejm w Horodle zatwierdził taką unję narodów, jakiej nie napotkać w całej historji Europy" — powiada historyk niemiecki, Jakób Caro, podziwiając ten wspaniały objaw ducha polskiego.

Niechże ten duch promienny braterstwa, miłości w obu naszych Izbach: sejmowej i senackiej, prowadzi ku najlepszemu końcowi, ku udoskonaleniu „cnoty cnotliwych". Pracujmy jak to mamy za chwilę ślubować, z całem oddaniem się dla naszej Rzplitej, dla dobra całego narodu, niech on odczuje naszą miłość dla niego, ukocha tę Rzplitą, jako najwyższe, najpiękniejsze, najlepsze swoje dobro.

Pracujmy zgodnie — Senat z Sejmem. Pracujmy jak bracia starsi z młodszymi. Niechaj Sejm, w którym się odbywa główna praca, nie przeciwnika ujrzy w Senacie, lecz szczerego i życzliwego pomocnika. Z powodu swego wieku, mający więcej doświadczenia życiowego, a więc bardziej umiarkowani, starajmy się, gdy walka przekonaniowa zbytecznie się zaostrzy, łagodzić jej ostrość, doprowadzać zwaśnione strony do porozumienia się, do możliwych wzajemnych ustępstw. Pamiętajmy jednak, że wszelka praca twórcza, a więc i państwowa, jest najbardziej owocna w wieku pełnym siły, w wieku jej wzrostu i wzmagania się. Nie posuwajmy się więc za daleko w miarkowaniu wyższych wzlotów młodszej Izby.

Niech ukochana nasza Rzplita wzniesie się jak najwyżej, niech się sprawdzą słowa poety:

Na wiekowych nieszczęść niwie
Już nie pusto, ni żałośnie —
Nigdzie, nigdzie już nie ciemno,
Wszędzie jasno, sprawiedliwie.

I promieniejąca miłością, w której urzeczywistnić się tylko mogą prawdziwa wolność i braterska równość, stanie się Rzplita polska wzorem dla innych narodów i znowu pogarną się one do Niej i pójdzie Ona — jak to przewidywali nasi wieszcze — przodem, w pochodzie postępowym, ku lepszej, piękniejszej przyszłości. (Oklaski).

Uroczystość otwarcia Sejmu i Senatu.

W Katedrze.

Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się o godz. 10-ej rano nabożeństwem w kościele katedralnym św. Jana, na które przybyli: Naczelnik Państwa, posłowie i senatorowie, przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych, Rząd w pełnym składzie, generalicja, władze miejskie etc.

Otwarcie Sejmu.

Po nabożeństwie, około południa, posłowie udali się do gmachu sejmowego, przed którym oczekiwały ich już tłumy publiczności. Sala sejmowa zapełniła się szybko nowowybranymi posłami i senatorami, którzy zajęli boczne przejścia i lożę dolną, dawniej przeznaczoną dla urzędników. Ławy rządowe pełne. W loży dyplomatycznej posłowie zagraniczni w galowych strojach, szytych złotem, świecących orderami, wstęgami. Cały korpus dyplomatyczny stawił się in gremio. W loży prasowej ścisk. Na galerjach dla publiczności przepełnienie niebywałe.

Na sali obrad wrzawa. Posłowie szukają swoich miejsc. Niektóre kluby są niezadowolone, głównie Żydzi. Dyrektor Pomykalski rozprawia gorąco z pos. Thonem, który domaga się t. zw. „okna", (t. j. miejsca w pierwszym rzędzie) dla klubu żydowskiego. Posłowie białoruscy stoją w przejściu i nie mogą sobie znaleźć miejsca. Posłowie niemieccy zajęli miejsce po K. P. K. na skrajnej prawicy. „Chjena" zajęła połowę prawie Izby. Piastowcy, Wyzwolenie i P. P. S. pozostają na starych miejscach. N. P. R. część swych miejsc ustępuje Żydom.

Stopniowo wrzawa się ucisza. P. Pomykalski daje znać Naczelnikowi Państwa, który tymczasem przybył do Sejmu i znajduje się w pokojach marszałkowskich, że posłowie są już w komplecie. Naczelnik Państwa wchodzi. Na przywitanie wstaje cała Izba. Lewica wita oklaskami, prawica milczy. Posłowie prawicy po chwili siadają, za nimi reszta Sejmu.

Naczelnik Państwa zajmuje miejsce na trybunie i odczytuje następujące orędzie:

Przemówienie Naczelnika Państwa.

Panowie posłowie. Po raz drugi mam zaszczyt otwierać Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Po raz drugi, jako najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej staję przed tymi, którzy mają prawo o niej sądzić.

Lecz warunki, w których przemawiałem kilka lat temu, były zupełnie od obecnych odmienne

Cztery lata temu otwierałem Sejm Ustawodawczy w chwili, gdy w różnych częściach naszego państwa nie byliśmy jeszcze gospodarzami — gdy los nasz był bardzo niepewny, gdy z wielu stron dochodził do nas gorący oddech wojny.

Szczęśliwy jestem, że mogę otwierać pierwszy Sejm zwyczajny, nie nawołując do obowiązków walki, lecz do obowiązków spokojnej pracy pokojowej. Pracy tem spokojniejszej być może, że granice nasze są ustalone i my sporu o nie orężną rozprawą sami wszczynać nie zamierzamy i zadrażnień z którąkolwiekbądź stroną nie szukamy.

W poprzednim Sejmie sprawy, tyczące się naszych stosunków międzynarodowych, były nieraz przedmiotem namiętnych sporów i burzliwych scen, wzbudzając przez to niepokój znacznie szerszych kół obywateli, niż to było może zamiarem panów posłów. Zwracam przeto uwagę Waszą Panowie, na konieczność zachowania w tej doniosłej dziedzinie spokoju, dla którego dostateczną podstawę stanowi zarówno wiara we własne siły, jak i zaufanie do sojuszników i przyjaciół, których posiadamy, a którym Polska ze swej strony danego słowa dotrzymać potrafi.

Z pomiędzy zagadnień doby obecnej na pierwszy plan wysuwa się niechybnie najgoręcej odczuwana potrzeba uregulowania finansów państwa.

Przez ubiegłe 4 lata stan gospodarczy kraju uległ znacznej, widocznej dla wszystkich, poprawie, która, niestety, nie odbiła się na stanie skarbu państwa. Niewątpliwie źle jest pocieszać się w nieszczęściu tem, że inni cierpią na to samo; lecz w tej właśnie sprawie fakt, że cała Europa powojenna cierpi na tę samą chorobę, pozwala mieć nadzieję, że dokonany będzie musiał być wysiłek wszystkich, by pokonać te niezwykle ciężkie i skomplikowane trudności, ażeby wyszedłszy z okresu chorób powojennych, powrócić do stanu zdrowej i normalnej egzystencji. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku własnej, wytężonej pracy, mającej na celu radykalną poprawę warunków życia państwowego w tej dziedzinie.

Panowie, rozpoczynajcie pracę, która na innych podstawach oparta, zniewalać Was będzie do innego życia, niż to, które dotychczas w tej sali panowało.

Jesteście Panowie pierwszym Sejmem, opartym o konstytucję Rzeczypospolitej i stanowicie punkt zwrotny w życiu państwa, które wychodząc z okresu tymczasowości — wstępuje na drogę normalnego rozwoju.

Konstytucja chce, że w tej pracy, która Was czeka razem z Wami pracować będą inne jeszcze równorzędne organy państwowe.

Dotychczasowe życie polityczne Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy.

Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje po za tą salą, gdy zwrócę się do Panów z apelem, ażebyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możność lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucji państwowych.

Chcąc zaś wierzyć, że Panowie tę współpracę dacie, życzę Wam, aby każdy z Panów u kresu swojej, być może, długiej działalności, doczekał się najwyższej dla każdego pochwały, że był właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.

Ogłaszam pierwszy Sejm zwyczajny Rzeczypospolitej za otwarty i powołuję na przewodniczącego najstarszego wiekiem posła Kazimierza Brownsforda

Mowę Naczelnika Państwa w kilku miejscach przerywano okrzykami „brawo" i oklaskami na lewicy. Po skończeniu mowy rozległy się huczne oklaski i brawa na lewicy i głosy „Niech żyje Naczelnik Państwa". Prawica demonstracyjnie milczy. Naczelnik Państwa opuszcza salę obrad, żegnany okrzykami.

Po wyjściu Naczelnika Państwa zajął miejsce na pustym dotychczas fotelu marszałkowskim, przewodniczący ze starszeństwa, pos. Brownsford i wygłosił następujące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE POS. BROWNSFORDA.

Po powitaniu dawnych posłów byłego Sejmu Ustawodawczego pozdrawia nowych kolegów w przekonaniu, że wszyscy razem pracować będą z wolą, by praca wspólna i gorliwa owocna była dla dobra Ojczyzny.

Sejm Ustaw. należy już do przeszłości. W ciągu czteroletniej prawie działalności tego Sejmu dokonało się zjednoczenie państwa, wytknięte zostały granice, ujednostajniona została administracja, podniosły się z upadku w znacznej części przemysł i rolnictwo. Wreszcie Sejm poprzedni obdarzył kraj konstytucją i dążył stale do zapewnienia państwu praworządności.

Jeżeli o tem wszystkiem dziś z zadowoleniem pewnem wspominać możemy, to dużą w tem zasługę ma także bohaterska armja nasza, która dawała państwu pewność poczynań, a granicom państwa ochronę.

Bohaterskiej armji składam z tego miejsca za wszystkie jej czyny należny hołd i cześć! (Oklaski).

Przystąpimy za chwilę do dalszej pracy nad odbudową państwa. Ciąży na nas ogrom zadań, podajmy sobie ręce do wspólnej twórczej pracy.

Oby Sejm ten okazał się na wysokości zadań. Idźmy za hasłem: Wszystko dla Ojczyzny! Te życzenia składam Sejmowi i przystępuję w imię Boże do wykonania porządku dziennego. Proszę o wzniesienie okrzyku: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!

Okrzyk ten powtarza cała Izba.

Ślubowanie.

Na sekretarzy . Brownsford powołał najmłodszych posłów: Zerbego i p. Stęślicką.

Przystąpiono do aktu ślubowania.

Na początku ślubowali przewodn. i tymczasowi sekretarze, powtarzając po odczytaniu formuły ślubowania słowo: „ślubuję".

Następnie odbyło się wywoływanie nazwisk posłów i składanie przez nich ślubowania.

Podczas tego pos. Chrucki (Ukrainiec) powtórzył formułę po ukraińsku: „prisiahaju".

Na prawicy powstała wrzawa. Przewodniczący zwrócił uwagę, iż zgodnie z konstytucją w Izbie dopuszczalny jest tylko język polski i zażądał powtórzenia formuły „ślubuję" po polsku. P. Chrucki żądanie to spełnił. Na tem incydent wyczerpano.

Następnie przyjęto prowizoryczny regulamin obrad. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek, 1 grudnia o godz. 4-ej po południu.

Na porządku dziennym: wybór Prezydjum Sejmu i *wniosek nagły tow. Liebermana i tow. o wypuszczenie na wolność uwięzionych nowoobranych posłów: Królikowskiego i Marka Łuckiewicza.*

Otwarcie Senatu.

Uroczystość otwarcia Senatu stała się bardziej podniosłą i wzruszająca z tego powodu, że główną osobą, na której skupiła się uwaga Izby, był sędziwy towarzysz, Bolesław Limanowski.

Ceremonjał otwarcia był ten sam, co i w południe, przy otwarciu Sejmu. W tej samej sali zebrali się senatorzy w pełnym składzie, Rząd w komplecie, cały korpus dyplomatyczny, loże i galerje przepełnione.

Senatorów jest tylko 111, miejsca na sali dowoli, spór o pierwszeństwo między klubami nie powtórzył się. W pierwszym rzędzie z ław socjalistycznych rzuca się w oczy siwa głowa tow. Limanowskiego. O godz. 4 m. 30 wchodzi Naczelnik Państwa, witany przez lewicę oklaskami, zajmuje miejsce na trybunie i odczytuje co następuje:

Przemówienie Naczelnika Państwa.

Panowie Senatorowie!

Wielka jest tradycja Senatu w Polsce. W dziejach dawnej Polski którą odnajdujemy nietylko w dawnych księgach i w badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybucha w sercach tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny, praca i wytrwałość senatorów wpływały na losy kraju.

Lecz konstytucja obecna zakreśla Senatowi rolę skromniejszą. Czyni ona z Panów nie główny motor pracy państwowej, ale, zgodnie z duchem konstytucji współczesnych krajów demokratycznych, nakazuje Wam być rzecznikami rozsądku, rozwagi i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelnym organom władzy państwowej.

W pracy Waszej, Panowie, będziecie musieli z konieczności, wynikających z postanowień konstytucji, przyjąć za dewizę swej działalności miarę, by uniknąć zbytecznych tarć i konfliktów, które powstawać mogą między współrzędnie pracującemi instytucjami państwowemi.

Panowie, przy wybujałej u nas a niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzie dla tego, co wszystkim jest drogie, dla pracy nad wzmożeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli.

Pozwólcie więc, Panowie, wyrazić życzenie, abyście jako instytucja państwowa, reprezentująca umiar, stawali w ciężkiem zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy, czy to z urzędu, czy ze skłonności — łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków.

Ogłaszam Senat Rzplitej Polskiej za otwarty i powołuję na przewodniczącego najstarszego wiekiem senatora, Bolesława Limanowskiego.

Tow. Limanowski
honorowym przewodniczącym Senatu

Po tych słowach Naczelnika Państwa tow. Limanowski, prowadzony przez tow. Misiołka, podąża ku fotelowi marszałkowskiemu.

Naczelnik Państwa podchodzi ku tow. Limanowskiemu, ściska mu dłoń ze słowami:

Przyjemnie mi jest powitać w tem miejscu jednego z najstarszych bojowników wolności naszej, Szanownego Pana, Bolesława Limanowskiego.

Na lewicy zrywają się burzliwe oklaski. Nawet niektórzy senatorzy z prawicy witają oklaskami tow. Limanowskiego, który zajmuje fotel marszałkowski i trzykrotnem silnem uderzeniem laski ogłasza posiedzenie Senatu za otwarte.

Wspaniały i wzruszający był moment, kiedy nestor polskiego socjalizmu i walki o niepodległość z wysokości miejsca marszałkowskiego przystąpił do odczytania swego pełnego głębokich i pięknych myśli powitania.

Na sali zalega cisza. Szlachetna postać tow. Limanowskiego przykuwa powszechną uwagę. Głosem drżącym, ale donośnym wygłasza nasz sędziwy towarzysz swe przemówienie, które wywołuje oklaski całej Izby.

Po powołaniu na sekretarzy najmłodszych senatorów: Woźnickiego i Pilarskiego, tow. Limanowski, uroczyście unosząc dwa palce w górę, odczytał rotę ślubowania, którą złożyli wszyscy senatorzy.

Senatorka, Helena Lewczanowska, powtórzyła formułę ślubowania po rusku: „prisiahaju", przewodniczący powołując się na konstytucję, która dopuszcza tylko używania języka polskiego, zażądał powtórzenia formuły po polsku. Senatorka żądanie spełniła.

Następnie pos. Buzek zaproponował dokonania niektórych zmian w regulaminie, biorąc pod uwagę mniejszą liczebność Senatu. Regulamin uchwalono jednomyślnie.

Następne posiedzenie wyznacza tow. Limanowski na piątek, o godz. 11 rano. Na porządku dziennym: wybór prezydjum Senatu.

Po zjawieniu się tow. Limanowskiego w lokalu Z. P. P. S. tow. posłowie i senatorzy urządzili mu serdeczną owację. Wzruszony tow. Limanowski dziękując, zaznaczył, że cieszy się iż dożył do chwili osiągnięcia Rzeczypospolitej Polskiej demokratycznej, i życzy towarzyszom aby dożyli Polski socjalistycznej.

Najpilniejsze zadanie nowego Sejmu.

Doszliśmy szczęśliwie do tego, że dolar wynosi już 16000 mk. Rok temu, w październiku, notowano w Warszawie dolar 4000 mk. Od tego czasu stan gospodarczy kraju bezwątpienia poprawiał się, stosunki coraz bardziej się ustalały, wzrastał nasz eksport, co światłem zdaniem naszych światłych ministrów „polepsza" naszą walutę. Ludność znękana wojną, miała więc pewne prawo spodziewać się, że każdy rok, który nas od wojny oddala, oznacza poprawę i coraz to bliższy koniec ogólnej rozpaczliwej biedy...

Tak jest! „Poprawiło się", ale — jak przysłowie powiada — z pieca na łeb! Bo marka nasza w ciągu roku, w stosunku do dolara, *spadła 4-krotnie* i niedaleka może chwila, że wyglądać będziemy, jak żebracza Austrja. Żyto, które przed rokiem kosztowało 10.000 mk., dziś, *po zbiorach, przy pełnych spichrzach!* — dochodzi do 35.000 mk.!

Na tem wszakże nie koniec! Ceny żywności bowiem skaczą w tempie, *zupełnie nawet niewspółmiernem z wahaniami waluty*. Każdy dzień przynosi nową zwyżkę.

Sejm poprzedni raczył „poprawić" ustawę o lichwie w ten sposób, że producent rolny nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, choćby uprawiał niewiadomo jaki rozbój na spożywcach. Więc rozbestwione paskarstwo, większe i mniejsze, urządza sobie z cenami jakąś dziką igraszkę. Wczoraj litr mleka kosztował 300 mk., dziś już 500; funt masła kosztował onegdaj 2.000, dziś przekracza 4.000 — i t. d.!

Co wolno paskarzom wiejskim, to wolno miejskim, bo wobec „ojczyzny" wszyscy „są równi". Więc np. mięso i tłuszcze skaczą w cenie również z dnia na dzień. Wczoraj np. funt smalcu kosztował do 4 tys. mk., dziś smalec nagle znikł, by jutro pojawić się w cenie o 100 proc. wyższej!

Że ceny ubrania, obuwia i t. p. rosną tak samo rzecz jasna, równie jak i to, że paskarz przemysłowy ceny swe nietylko „stosuje" do drożyzny żywności, ale *ponadto* jeszcze swój własny „godziwy procencik" dolicza. Ceny ubrania w ostatnich kilku tygodniach podskoczyły w Warszawie o 100 proc., a ceny obuwia dochodzą już do prawdziwie „bolszewickiej" wysokości 70.000 mk.!

„Bolszewizm" wkrada się istotnie do Polski tylko nie przez „lewicę", ale właśnie przez ten obóz, na którym w czasie wyborów ósemka się opierała...

Jeżeli się wzrost cen porówna z wahaniami kursu naszej waluty, to łatwo spostrzec, że wyprzedza on gwałtownie spadek wartości marki, że ceny rosną w sposób, którego nawet zniżka kursu nie usprawiedliwia... Bo w Polsce paskarz jest jakąś „eksterytorjalną" potęgą, której wolno robić, co chce.

Taką samą potęgą jest spekulant walutowy, dla którego marka polska to tylko objekt szachrajstwa i narzędzie łatwego robienia majątku.

Jak nawet zagranicą twierdzą, żadn[e] naturalne przyczyny nie usprawiedliwiaj[ą] takiego stosunku marki do dolara, jaki jes[t] obecnie; w najgorszym nawet wypadku relacja ta mogłaby wynosić 8000 mk. za dolar — a wynosi 16000 mk. Dlaczego? O to należy zapytać bankierów, giełdziarzy wielkich kupców i całe to wogóle szanown[e] towarzystwo spekulantów z pod „chjeńskiego" znaku — a zagadka się wyjaśni..

Dwie kategorje opryszków spiskują wspólnie na zgubę kraju: paskarz i spekulant. Obaj się uzupełniają. Spekulant obniża kurs marki, paskarz śrubuje ceny w odwrotnym stosunku i ze swej strony deprecjonuje dalej walutę!

A państwo?! A rząd?! Każdy nasz rząd przypatruje się temu, bezsilny, jakby paraliżem tknięty — i tylko drukuje i drukuje marki bez końca, na to, by potem w prasie, stojącej na usługach paskarzy i

---

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

Pierwsze kroki.

(Wspomnienia).

(Dokończenie).

Długim szeregiem ciągnące się te sensacyjne wypadki — odrazu zawładnęły całą moją młodzieńczą uwagą. Do reszty przestałem interesować się ciesielstwem, natomiast żyłem całkowicie myślą o socjalistach. Zyskiwali oni coraz to więcej moje sympatje, aż wreszcie zapłonąłem cały.

Oczywiście, że w głowie mojej — od tego gwałtownego natłoku nowych myśli, wiadomości, domysłów i t. d. — powstał jakiś kotłujący się chaos, zwiększany gorączkową niecierpliwością i naiwnością szesnastoletniego chłopca.

W swoich sympatjach dla socjalistów nie byłem samotnym. Miałem różnych znajomych, którzy choć nie tak gorąco może jak ja, ale wszyscy żywili uczucia podobne do moich, a bezwzględnie potępiali nieczny postępek drukarza Koziańskiego. Dla mnie zaś było zupełnie oczywistem i jasnem jak dzień, że zdrajcy należy się kara.

Nie rozumiałem jeszcze wtedy dobrze idei socjalistycznych. Ale ukarać zdrajcę — uważałem za obowiązek najświętszy każdego człowieka. Starsi jednak umitygowali te moje bujne zapędy.

Na wszelki jednak wypadek — odpiłowałem dość długi koniec od szpady nieboszczyka ojca, dorobiłem rączkę i miałem sztylet już gotowy.

Ze sztyletu nie zrobiłem użytku, ale pomyślałem sobie: jeśli nie można inaczej, to trzeba przynajmniej powiesić manekin... aby była jakaś kara.., aby mu ta zdrada płazem nie uszła...

Tego rodzaju piętnowania były wówczas w modzie, może dlatego, że były jeszcze w pamięci praktykowane przez rząd austrjacki w 1848 roku, liczne rozstrzeliwania portretów nieujętych węgierskich patrjotów.

Projekt mój spodobał się bardziej zaufanym moim znajomym, przystąpiliśmy przeto bezzwłocznie do wykonania.

Kupiłem na tandecie, z niektórymi mymi rówieśnikami, marynarkę i spodnie, które, zszyte razem, wypchaliśmy słomą. Dorobiliśmy stopy ze skarpetek i głowę z kawałka jakiegoś płótna. Uszy, oczy, nos, usta i język, zwieszający się jak hiszpanka — były malowane. Do głowy przyszyliśmy z grubego papieru czako trójkątne, w którego wierzchołku umocowaliśmy kitę ze słomy. Na piersiach manekina przyszyty był gruby papier z napisem: „Koziański, zdrajca!" W plecy zaś wbiliśmy gruby drut i zagięli go, aby łatwiej można było powiesić winowajcę.

Przed ukończeniem popołudniowych zajęć w gimnazjum, byliśmy na miejscu. Rozległ się dzwonek, a za chwil kilka usłyszeliśmy gwar wychodzących na ulicę uczniów. Wtedy dopiero wydobyliśmy manekin z płachty i powiesili go na pierwszej rynnie od ul. św. Anny, naprzeciw bibljoteki na ulicy Jagiellońskiej.

Nikt nas nie spostrzegł — nawet stary szewc z Warszawy Bryniarski, były powstaniec, który czekał tam, chcąc popatrzeć na tę egzekucję. Dopiero spostrzegł on wisielca, gdy nas już nie było. Różnemi drogami zdążaliśmy na umówione miejsce, gdzie miał przyjść także Bryniarski z wieściami o dalszych losach powieszonego.

Gdy się zjawił, dowiedzieliśmy się, że nasz psikus zupełnie się udał. Zbiegowisko było ogromne. Uczniacy zachwyceni byli niespodzianką. Bliżsi wykrzykiwali słowa, przeczytane na manekinie, a dalsi powtarzali je jeszcze dalszym. Zdawało się, że cały tłum krzyczał tylko: „Koziański, zdrajca!" Wszyscy cisnęli się, aby zobaczyć zdrajcę. Wrzask, pisk, zgiełk, tłok — były ogromne.

Wkrótce jednak w pobliżu będący strażacy miejscy zdjęli manekin i odnieśli na swą strażnicę, a stamtąd dostawiono go do dyrekcji policji na Mikołajowską w otoczeniu tłumnego zbiegowiska.

W godzinę jakąś cały prawie Kraków wiedział już o tem wydarzeniu radosnem. Mówię radosnem — bo mało kto uważał postępek Koziańskiego za czyn iście obywatelski... choć byli i tacy — ma się rozumieć — byli oni z pod znaku „Czasu".

W te czasy, tak obfite w wydarzenia, zaszedł fakt, który wywarł na mnie bardzo silne wrażenie i dzięki któremu poczułem się jeszcze bliższym do socjalistów.

We Lwowie aresztowano i przywieziono do Krakowa stryja mego Antoniego Mańkowskiego, byłego powstańca, wówczas dyrektora lwowskiej drukarni Związkowej.

Stosunek z moim stryjem był jeszcze zadzierżgnięty przez Bolesława Limanowskiego, a podtrzymywali go: Stanisław Mendelson, Ludwik Waryński i inni, drukując u niego socjalistyczne wydawnictwa.

Gdy aresztowano stryja, jako socjalistę, wtedy znikły we mnie wszelkie wątpliwości. Wszyscyśmy w rodzinie mieli dla niego wielki szacunek i bardzo go lubili. Byłem więc zupełnie przekonany, że niesłusznie szkalują socjalistów, jako wrogów narodu — jeśli między nimi jest także mój stryjek.

Zacząłem chodzić z matką do św. Michała na widzenia ze stryjem. Widzenia te odbywały się w oznaczone dni. Zobaczyłem nareszcie socjalistów! — Widziałem ich, gdy ich prowadzono przez kurytarze. Mogłem im nawet rękę uścisnąć, a przy tej sposobności wsunąć list, lub jakieś zawiniątko. Poznajomiłem się także z ich rodzinami i znajomymi.

W tydzień — dwa, po przywiezieniu stryja do Krakowa, zjawiła się u mojej matki bardzo piękna pani. Rozpytywała się o stryja, o stosunki więzienne i dała pewne polecenia.

Odrazu domyśliłem się, że to socjalistka, a matczysko zadecydowało, gdy ta pani wyszła od nas, że napewno jest ona „emisarjuszką rządu socjalistycznego". Ja się zakręciłem po mieszkaniu, złapałem czapkę i wyszedłem za nią — a gdy dogoniłem, zaproponowałem jej swoją pomoc. Ona chętnie zgodziła się. Długo spacerowaliśmy, rozmawiając. Chciała ona zawiązać stosunki z siedzącymi w więzieniu królewiakami, a głównie z Koturnickim i Waryńskim. Z całym zapałem, na jaki stać mnie było, podjąłem się tę korespondencję urządzić.

Panią tą był nikt inny, jak Marja Jankowska, jedna z najwybitniejszych socjalistek polskich. Była ona ubrana bardzo

bankierów czytać „głębokie" artykuły o tem, że to „inflacja rynku pieniężnego" obniża walutę i że drożyzna jest wobec tego zjawiskiem... „naturalnem"...

Od czasu do czasu tylko, jakiś minister, np. p. Strassburger, wygłosi do reprezentantów prasy namaszczone przemówienie na temat wywozu i przywozu, o tem jak to nasz bilans handlowy niedługo stanie się czynny i jak w Polsce wszystko się „poprawia".

A gdy te rozmówki się czyta, nasuwa się — nie bardzo salonowe ale uzasadnione — pytanie:

Kogo p. Strassburger chce właściwie oblagować? Siebie, czy opinję publiczną? Bo jakżeż można prawić takie zdawkowe komunały o „poprawie" stosunków gospodarczych, wobec prawdziwej *katastrofy*, jaka nam zagraża!

Twierdzenie to wcale nie jest przesadą. Wystarczy wskazać na stale rosnący deficyt budżetowy.

Poprzedni budżet, przedłożony jeszcze przez p. Michalskiego, wykazywał niedobór *przeszło 130 miljardów mk.* Niedobór ten wzrastał w szybkiej progresji, tak, że w budżecie p. Jastrzębskiego *przekracza już sumę 500 miljardów*. W rzeczywistości *będzie wyższy*, gdy się uwzględni wywołaną przez drożyznę konieczność dalszego *podwyższenia płac pracowników państwowych*.

Łącznie z grudniem podwyżka ta *wynosi już 280 proc.* poborów z listopada z. r. (płaca zasadnicza plus *również* dodatek drożyźniany) co razem wzięte nie stanowi wszakże wcale jeszcze należytego uposażenia pracowników, gdyż drożyzna wzrasta stale, a w ślad za nią muszą pójść dalsze podwyżki, które zabierają naturalnie paskarze.

Mozolimy się, pracujemy nad odbudową kraju, płacimy jakieś podatki — na to, by chciwa, drapieżna zgraja paskarska *zagarniała to wszystko do własnej kieszeni!*

A gdy dla pokrycia niedoboru nie mamy naturalnych środków, tedy minister skarbu stanie zapewne przed Sejmem z żądaniem nowej emisji marek. A ta nowa emisja obniży znowu wartość marki, o co sami spekulanci już się postarają, obniżkę kursu wyzyskają w lot paskarze dla dalszej zwyżki cen... i tak dalej i dalej, bez granic i bez końca...

Środki jakiemi państwo chwilowo się „ratuje" spychają je coraz bardziej w przepaść!...

Lecz i na tem nie koniec. Bo drożyzna na odbudowę i dalszy rozwój przemysłu działa wręcz zabójczo. Rzecz to aż nadto znana i „pociechy" przez p. Strassburgera wygłaszane faktu tego nie zakryją...

Płace robocze ani w części nie odpowiadają dzisiejszym kosztom utrzymania, a nikt nie ma prawa żądać od robotników, by cierpieli głód dla interesów paskarzy. Więc z natury rzeczy zjawią się żądania dalszej podwyżki płac roboczych, a w razie odmowy — strajki! Za falą drożyzny pójdzie druga fala — strajkowa!

I oto „błogosławieństwo" wolnego handlu leży — jak na dłoni!

Szybkie bogacenie się nielicznej ale bezwzględnej i drapieżnej kasty z jednej strony — a z drugiej gwałtowne obniżanie się poziomu życiowego całego narodu, nędza, niepewność jutra, szalony deficyt budżetowy i chaos w gospodarczych i ekonomicznych stosunkach państwa!

Kraj popychany jest do zguby i Sejm musi temu zapobiec, jeżeli nie chce, byśmy się stoczyli do poziomu Austrji, jeżeli nie Rosji.

Posłowie socjalistyczni wystąpią w Izbie z odpowiednią inicjatywą i ciekawa rzecz, jak Sejm wobec tego się zachowa.

Kcz.

Bezprawia policji.

„Robotnik" z dnia 25 b. m. podał dwa przykłady gwałtów, których od pewnego czasu stale dopuszcza się nasza policja. W Białymstoku skatowano robotnika, bijąc go przez mokre szmaty nahajką, w 9-ym komisarjacie warszawskim pobito do utraty przytomności tow. Szczygielskiego, aresztowanego w dniu wyborów do senatu. Przykładów takich można przytoczyć cały szereg. Oto kilkanaście dni temu, d. 16 b. m. o godz. 2 z minutami na ul. Wolskiej około domu Nr. 22 czterej policjanci 7-go komisarjatu prowadzili dwu pijanych, jednego w mundurze marynarki, drugiego w ubraniu cywilnem. Marynarza, który nie mógł iść o własnych siłach, policjanci, trzymając za nogi, ciągnęli po trotuarze w ten sposób, że głowa jego tłukła się po kamieniach. Widząc to jeden z przechodniów, Wiktor Jeger, zamieszkały przy ul. Górczewskiej 11, pracownik z piekarni Michlera przy ul. Wolskiej Nr. 40, zwrócił uwagę policjantom, że nie powinno się w ten sposób z człowiekiem obchodzić. Jednak dopiero trochę dalej policjanci przestali ciągnąć pijanego, wsadziwszy go do przejeżdżającej dorożki, którą skierowali do komisarjatu.

W kilkanaście minut po tem zajściu na to samo miejsce przyjechało tramwajem pięciu policjantów, którzy podeszli do stojącego na rogu ul. Wolskiej i Młynarskiej Jegera i wezwali go, by udał się z nimi do komisarjatu. W komisarjacie Jeger został pobity, a później odesłany do sędziego śledczego, który go zaraz na drugi dzień zwolnił.

Posiadamy świadków całego tego zajścia, a prócz tego leży przed nami świadectwo lekarskie, które przytaczamy w całości:

„W dniu 18 listopada 1922 r. o godz. 5 po poł. zgłosił się do mnie p. Wiktor Jeger, lat 30, zamieszkujący przy ul. Górczewskiej Nr. 11 ze skargami na pobicie. Znalazłem: 1) pod okiem prawem, na twarzy ze strony prawej, na skroni prawej i na czole ze strony prawej jak też na czole ze strony lewej cały szereg siniaków koloru sinawo-niebieskawego; w niektórych miejscach pod siniakami widać krwawe podbiegi. Przekrwienie gałki ocznej oka prawego. 2) Na całych plecach i bokach cały szereg siniaków o formie nieprawidłowej i zadrapań skóry. Siniaki te są koloru sinawo-ziemistego. Siniaki na plecachi bokach pochodzą od licznych bardzo kopań obcasami butów. O bardzo silnych zmianach, wywołanych temi kopaniami świadczy powierzchowny sposób odychania poszkodowanego, który boi się odechu głębszego, wywołującego bóle w uszkodzonych mięśniach klatki piersiowej. Uszkodzenia opisane nie są świeże: zostały dokonane przypuszczalnie na dwie doby przed oględzinami. Uszkodzenia na plecach, aczkolwiek czysto zewnętrzne, świadczą jednak o wielkiem zezwierzęceniu tych, którzy uszkodzenia te wywołali. Uszkodzenia te nie zagrażają życiu jednak wywołują zmiany takie w organizmie, które przynajmniej na przeciąg dwu tygodni pozbawią poszkodowanego możności zajmowania się pracą fizyczną. Ze względu na zmiany chorobowe w płucach, które prawdopodobnie były i przedtem, uszkodzeń klatki piersiowej nie mogę uważać za lekkie, lecz za uszkodzenia dość ciężkie. Świadectwo niniejsze wydaję dla sądu w sprawie karnej.

18 listopada 1922 r.

Dr. Fr. Kowalski
ul. Wolska 47".

Podając całą sprawę do wiadomości publicznej, zaznaczamy raz jeszcze, że nie jest ona wypadkiem odosobnionym, nie jest czemś niezwykłem. W komisarjatach policji państwowej w Warszawie bicie aresztowanych jest na porządku dziennym. Mieszkańcy domu na rogu ul. Przeskok i Szpitalnej, w którym mieści się 10-ty komisarjat skarżą się, że krzyki i jęki w komisarjacie tym bitych nie pozwalają im sypiać po nocach. Jesteśmy gotowi wskazać cały szereg robotników, którzy byli bici w komisarjatach przez policjantów.

Władza policji w Rzeczypospolitej Polskiej jest ściśle ograniczona i określona przez istniejące przepisy, tylko z przepisów wynika, tylko na przepisach się opiera. Nie płynie ona z munduru, który policjant nosi, ale z prawa, w imieniu którego występuje: Gdy kończy się prawo, kończy się i władza. Policjant, łamiący ustawy, nie może jednocześnie występować w ich imieniu, nie może władzy prawnej wyobrażać.

Nikt więc, stykając się z bezprawiem policjanta nie powinien i nie może uznawać w nim przedstawiciela porządku i prawa, ale może opór stawiać, jak stawiałby go wobec wszelkiego gwałtu.

W Rzeczypospolitej Polskiej bić nie wolno. Bicie obywateli przez policję jest bezprawiem i gwałtem.

Niechże Komenda Policji zastanowi się nad tem, że policjant, który bije, może być również bity. Bo przestaje być on wówczas przedstawicielem władzy bezpieczeństwa publicznego i ochrony ludności, ale staje się zwyczajnym, nadużywającym munduru bandytą, wobec którego każdy obywatel ma prawo postępować, jak ma prawo postępować wobec napadu bandyty.

Niech władze administracyjne z tej prawdy wyciągną wnioski wprzód, zanim je zacznie wyciągać ludność przedmieść Warszawy.

Sprawa ta nie cierpi zwłoki. Zwracamy na nią uwagę p. ministra spraw wewnętrznych. Nie zejdzie ona, nie może zejść z porządku dziennego, póki nie zostanie załatwiona.

T. Szpotański.

Zmiana sposobu obliczania podatku dochodowego.

Ministerjum Skarbu (departament podatkowy) rozesłało do wszystkich izb skarbowych na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego okólnik z dn. 21 listopada r. b. Nr. 835/V w sprawie zmiany zasad obliczania podatku dochodowego. W okólniku tym czytamy:

Zmiana warunków ekonomicznych, zaszła wskutek drożyzny i spadku marki polskiej, wywołała między innemi powiększenie płac, powodując równocześnie coraz to wyższe ich opodatkowanie na podstawie przepisów działu II ustawy z 4-go kwietnia 1922 r. Doszło do tego, że pobieranie podatku od dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wedle stopy procentowej, ustalonej ściśle w sposób przewidziany w art. 27 cytowanej ustawy, staje się uciążliwem dla pracowników i zagraża ich zdolności płatniczej.

Taki stan rzeczy nie był intencją ustawodawcy.

Wobec powyższego Ministerjum Skarbu uważa za konieczne niezwłocznie, a więc nawet przed zamierzonem znowelizowaniem ustawy z dn. 4 kwietnia 1922 r., zapobiec niepomiernemu opodatkowaniu dochodów, osiągniętych z płac i w tym celu, korzystając z uprawnień, nadanych w art. 112 ustawy z 16 lipca 1920 r., zarządza co następuje:

Celem dokonania potrąceń, przewidzianych w art. 27 ustawy z dn. 4 kwietnia 1922 r. przy wypłacie uposażeń służbowych pracownikom zarówno państwowym jak i prywatnym, poczynając od 1 grudnia do końca roku 1922, ustala się stopę procentową podatku w ten sposób, że *w stosunku rocznym oblicza się tylko tę wysokość uposażenia, która przypadała do wypłaty według wysokości otrzymanej za miesiąc wrzesień r. b.*, pozostała zaś wysokość przyjmuje się jako wynagrodzenie jednorazowe.

Głos akademika.

Otrzymujemy list następujący, który chętnie drukujemy.

Społeczeństwo zrozumiało ważność naszego apelu i kupowaniem w „Tygodniu Akademika" cegiełek i znaczków dało dowód wysokiego poczucia obywatelskiego.

Znalazło się jednak kilku „obywateli", w rodzaju p. Albrechta, właściciela „Ziemiańskiej", p. Żmijewskiego, właściciela cukierni na Nowym Świecie, którzy nietylko nic na budowę domów akademickich nie dali, ale i zabronili sprzedawania cegiełek w swych lokalach.

Młodzież akademicka postanowiła zbojkotować wyżej wymienione zakłady i, udając się gremialnie na „pół czarnej" chciała w ten sposób zamanifestować swe oburzenie. Rzecz naturalna, że przygotowane dla giełdziarzy, paskarzy, etc. ciasta, pozostały niesprzedane.

Onegdaj, podobnie, jak w niedzielę w „Udziałowej", akademicy zawitali na „pół czarnej" do „Ziemiańskiej"; po przeprowadzonych pertraktacjach, p. Albert jednak złożył pewną sumę na budowę Domów Akademickich, w konsekwencji czego lokal o g. 9-ej w. został opuszczony. Pochód, który się następnie uformował, *bez okrzyków*, po przejściu Nowym Światem i Al. Ujazdowskiemi, rozwiązał się na rogu ul. Brackiej.

Jak widać z powyższych faktów, była to akcja społeczna, wymierzona przeciwko paskarskim chjenom, a z hecą antyżydowską nie mająca nic wspólnego.

Nie zgadzam się z urządzaniem burd antysemickich, w rodzaju wymienionej w „Robotniku", lecz należy odróżniać występy nielicznych zresztą chjeno-faszystów w sprawie żydowskiej, od akcji społeczno-gospodarczej, obchodzącej ogół akademików.

Akademik.

Zblizka i zdaleka.

SPOŁECZNE ZNACZENIE PARLAMENTU.

Wczoraj Polska cała, jak długa i szeroka, znajdowała się w znaku Parlamentu. Wczoraj zebrał się Sejm i Senat. Pięciuset pięćdziesięciu pięciu prawodawców polskich zebrało się po raz pierwszy na zwykłą kadencję izb parlamentarnych. Ślubowali, że będą pracowali dla dobra Rzeczypospolitej. I ślub ten w przeolbrzymiej większości wypadków jest świadomy i szczery. W takiej uroczystej chwili ludzie zapominają o tem, co dzieli, szczerze i poprostu wzruszeni — przysięgają nie tylko ustami, ale w głębi rozmodlonych serc, że wiernie do ostatniego tchnienia służyć będą rzeczy powszechnej, że zapomną o własnych interesach, egoizmie, ambicjach, że myśleć będą tylko o Niej, o Rzeczy Pospolitej, o Ojczyźnie. Nawet w dzisiejszem, klasowem społeczeństwie takie chwile są możliwe.

Sejm zebrał się. Zebrał się też Senat. Wyłonią ze siebie komisje i komisje te zaczną pracować. Wielka większość posłów po raz pierwszy znajdzie się w obliczu spraw, dla których narody mają parlamenty. Będą się uczyli, będą wychowywali w sobie cnoty parlamentarne, które nie rosną w niewoli, na wypalonych od posuchy piaskach partyjnych życia publicznego. Cnoty te rosną na żyznej ziemi Wolności. Wymagają dłuższego czasu, zanim umocnią korzenie swoje, zanim rozwiną liście i zawiążą owoce. Tak jest w Anglji i nie sposób bez zazdrości patrzeć na rozwój, na rozkwit parlamentarny frakcji partji pracy. Prasa nasza, źle obsługiwana za granicą — umniejsza znaczenie wyboru 143 deputowanych z ramienia tej partji przeważnie po raz pierwszy wprowadzonych do Westminsteru przez los dziejów narodu angielskiego. I Partja Pracy ukonstytuowała się jako „opozycja jego królewskiej mości". I Clynes zasiadł na miejscu dawnem a sławnem Gladstone'a, Bannermana, Asquith'a. I sir Asquith usunął się z drogi Clynes'a: wyście zwyciężyli, wasza teraz kolej. I Clynes pokłonił się w stany Withley'a, dawnego marszałka Izby Gmin: „my—partja pracy — przychodzimy tu—współpracować, nie protestować tylko, przychodzimy budować, nie niszczyć". Opinję angielską rozumie już Partja Pracy, siedząca dziś na pierwszej ławie opozycji — tej najbliższej sposobności, kiedy się rząd p. Bona Law'a „obali",— przyjdzie do władzy, stworzy własny rząd angielski, złożony z socjalistów. Dziś przepadł na wyborach zasłużony tow. Henderson. Wróci on i on będzie za 2—3 lata premjerem angielskim. Ślepy, kto tych spraw nie widzi i oddaje się dziś niewczesnej radości, jakoby wybory nagielskie dały zwycięstwo konserwatystom i jakoby i one stwierdziły, że świat idzie „na prawo". Na prawo? Bonar Law — był to pierwszy jego czyn polityczny — w charakterze ambasadora wysłał do Francji... liberała lorda Crewe (czytaj Krju). I wprawdzie — w myśl depesz, które podają nasze dzienniki klasowo - reakcyjne, ożywił się zaraz przemysł w Birminghamie, ale to ożywienie związane jest raczej ze zwycięstwem Partji Pracy!

Naród angielski, mający tak dawną, tak długą, tak nieprzerwaną tradycję parlamentarną—nie ma w normalnych warunkach życia cenzury. Ostatni zakaz cenzu-

---

skromnie, lecz wytwornie i cechowała ją jakaś dystynkcja. Zatrzymała się kilka dni w Krakowie, przy ul. św. Anny, w arystokratycznym hotelu „Wiktorja", do którego nawet nie zbliżałem się z panią Marją, gdyż byłem oberwańcem i przez to mógłbym ją kompromitować. Jednakże, ilekroć pani Marja przyjeżdżała do Krakowa, to zawsze poświęcała sporo czasu na rozmowy ze mną — jakby wzięła mnie pod szczególniejszą swoją opiekę.

To też zachowałem dla mojej pierwszej nauczycielki bardzo tkliwą wdzięczność. Po ostatniej mojej sprawie w sądzie wojennym w 1908 roku, znalazłem się we Lwowie i dowiedziałem się, że i ona tam mieszka. Byłem bardzo szczęśliwy, że mogłem ją odwiedzić. Była wtenczas chora. Przyniosłem jej kwiatów. Długo rozmawialiśmy, wspominając te piękne czasy z przed trzydziestu lat. Bo całych trzydzieści lat nie widzieliśmy się... Opowiadałem, jak mile ja wspominałem, co robiłem, jak żyłem. Pani Marja opowiadała o różnych starych towarzyszach, o sobie, lecz głównie rozpytywała się o moich kolejach życia... Odwiedziłem ją jeszcze dwa razy, a potem — dowiedziałem się, że umarła.

Ale powróćmy do tematu.

Te rozmowy, które miewałem wówczas z panią Marją i tymi nielicznymi towarzyszami, w których środowisko wprowadziła mnie — pomogły mi uporządkować swoje poglądy.

Teraz miałem cel życia, zgodny z memi wewnętrznemi potrzebami, teraz miałem bodziec do pracy i do życia. Teraz nie byłem wykolejeńcem. Szerokie widnokręgi dla mej pracy stały otworem — i żałowałem bardzo, że dotychczasowe swe życie marnowałem, że nie uczyłem się pomimo zdolności, które drzemały bezpłodnie.

Wspominając te pierwsze moje kroki, zaznaczyć powinienem nagłą swoją przemianę — stałem się jakby innym człowiekiem. Książki, do których dawniej miałem wstręt, teraz czytałem żarliwie. Stałem się energicznym, pracowitym, przejąłem się swoim celem.

Właśnie dzięki temu przejęciu się celem, stanąłem w pierwszym szeregu towarzyszów krakowskich. Załatwiałem i urządzałem wszelkie wspólne nasze sprawy i interesy. Do mnie zwracali się różni przejezdni towarzysze z Warszawy i z Paryża, którym ułatwiałem ich interesy, tyczące się transportu książek, paszportów, stosunków z więźniami i t. d.

W tej ciągłej pracy szybko wyzbywałem się naiwności, dojrzewałem. Widząc to matka moja razu jednego zadecydowała: „niech jeden z naszej rodziny będzie dla społeczeństwa".

Ucałowałem ją za te słowa — bo zwolniły mnie od ostatnich pęt, jakie jeszcze mieć mogłem.

Jesienią 1879 roku, byli już aresztowani niektórzy towarzysze z nielicznego naszego grona, aż wreszcie, gdzieś w listopadzie, przyszła i na mnie kolej — dostałem się pierwszy raz w życiu za kraty — lecz nie był to raz — ostatni...

ralny nosi tam datę 1695 roku! Naród angielski wychował w sobie cnoty parlamentarne. Chłop angielski, gdy czyta gazetę swoją, rozumie w niej wszystko, co związane jest z życiem politycznem Anglji, Wielkiej Brytanji i Kolonji. Niekiedy rozumie nawet politykę świata. Tak samo chłop francuski. Jest to rozkosz prawdziwa z takim rozmawiać włościaninem. Jak on rozumie każdą uchwałę parlamentu! Jak ją komentuje! Jak rozumie, gdzie jej źródło, gdzie jej początek, cele; jak rozumie taktykę własnego stronnictwa. Lat trzeba, stuleci całych, aby drogi mózgowe odpowiednio urobić, uczynić je czułemi na podnięty polityczne i społeczne, tak bardzo złożone, tak bardzo subtelne i ciemne i tajemnicze!

Otwiera się przed parlamentem polskim olbrzymia droga pedagogiczna. Wychować naród, przygotować zbiorowy i indywidualny mózg obywatela polskiego tak, aby reagował bezpośrednio, odruchowo na zjawiska tego rodzaju, aby czuł się związanym i odpowiedzialnym za działalność posłów i senatorów, aby interesował się parlamentem co dnia, nie raz na lat pięć, aby ustawy, w Sejmie uchwalane, były dziełem całego społeczeństwa — oto wielkie i szczytne, dziejowe, rzekłbym, zadania, które Los stawia dzisiaj przed parlamentem polskim. Ślubują prawodawcy wierność Rzeczypospolitej. Niechaj i naród ślubuje. Niechaj jedni i drudzy rozpoczną dzisiaj wielkie dzieło wychowania społeczności polskiej na czuły i czujny, subtelny i dojrzały organizm polityczny.

Trzeba wiedzieć, aby przewidywać. I tylko te przewidywania są coś warte, które są na wiedzy oparte. Uczmy się tedy, byśmy wiedzieli, abyśmy we wszechorężu wiedzy i doświadczenia zbiorowego ludzkości podejmowali olbrzymiej wagi zadania, które historja stawia przed narodami. Żyć będą te, które je rozwiążą. Biada tym, które nie wiedząc, nie starają się wiedzieć, i z całą właściwą nieukom lekkomyślnością — koło zadań tych przechodzą, albo podrzucają je niby różnokolorowe baloniki na wiosennem słońcu.

Parlamentarzysta polski musi być wzorem pracy. Inaczej nie będzie wychowawcą demokracji i republikańskiej cnoty. Inaczej nie wyprowadzi narodu swego na jasną drogę nowoczesnego europejskiego rozwoju!

Henryk Bezmaski.

Kronika parlamentarna.

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

W czwartek, 30-go b. m. o godz. 5-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów.

Obecność wszystkich członków Z. P. P. S. konieczna.

(—) Barlicki.

W SPRAWIE ARESZTOWANYCH POSŁÓW.

Wczoraj tow. tow. Barlicki i Lieberman złożyli wniosek nagły treści następującej:

Wniosek nagły

posłów Norberta Barlickiego, Liebermana i tow. ze Z. PPS. w sprawie wypuszczenia na wolność uwięzionych nowowybranych posłów.

Dwaj nowowybrani posłowie: Królikowski i Łuczkiewicz pozostają w więzieniu pod zarzutem popełnienia przestępstw politycznych. W ten sposób odebrano tym posłom możność jawienia się w Sejmie, celem złożenia ślubowania poselskiego.

Ponieważ zatrzymanie ich w areszcie śledczym, po dokonanym wyborze, jest naruszeniem konstytucji (art. 21), przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby bezzwłocznie zarządził wypuszczenie na wolność posłów: Królikowskiego i Łuczkiewicza.

PRZED WYBOREM MARSZAŁKÓW.

Uroczystości wczorajsze pochłonęły całkowicie uwagę klubów parlamentarnych. W sprawie wyboru prezydjów obu Izb prowadzone były nieobowiązujące rozmowy. Dziś i jutro odbędą się decydujące narady wewnątrz klubów i narady międzyklubowe.

Piastowcy wysuwają kandydaturę p. Rataja na marszałka Sejmu. Mówi się o tem, że jako rekompensatę, przyrzekli Chjenie poprzeć p. Trąmpczyńskiego na marszałka Senatu.

W SEKCJI SENACKIEJ Z. PPS.

Komisja parlamentarna Sekcji Senackiej Z. PPS. ukonstytułowała się wczoraj w następującym składzie:

Przewodniczący tow. Bol. Limanowski, zastępca przew. tow. Stanisław Posner, sekretarz tow. Stefan Kopciński.

WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Podobno poseł komunistyczny z Zagłębia Dąbrowskiego, p. Rybacki, zrzeka się swego mandatu na rzecz p. Łańcuckiego, który stoi na trzeciem miejscu listy. Drugi kandydat Danieluk zrzekł się również mandatu.

PODZIAŁ MIEJSC W SALI OBRAD.

Spór o miejsca przed początkiem wczorajszego uroczystego posiedzenia Sejmu powstał z tego powodu, że na naradzie przewodniczących klubów dla podziału miejsc nie udało się dojść do porozumienia. Sprawa podziału miejsc sejmowych pozostaje w zawieszeniu.

Podział miejsc senackich będzie następujący: z 18 t. zw. okien, t. j. miejsc w pierwszym rzędzie, otrzymają z lewej strony na prawą: P. P. S. jedno, Ukraińcy i Białorusini jedno, Żydzi dwa, Niemcy 1, Wyzwolenie dwa, Piast trzy, Chjena — ośm.

AWANS DYR. POMYKALSKIEGO.

Rada Ministrów na posiedzeniu z dn. 27 b. m. uchwaliła wniosek o przyznaniu dyrektorowi Biura Sejmowego, p. Jerzemu Pomykalskiemu stopnia wiceministra ad personam.

W DNIU OTWARCIA SEJMU.

Pod powyższym tyułem Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich wydał odezwę, zwracającą się do nowowybranych posłów i senatorów z apelem do natychmiastowego zajęcia się organizacją szkolnictwa i reformą gruntowną Ministerjum Oświaty.

Kronika polityczna

WPROWADZENIE MARKI POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Naczelnik Wydz. Skarbowego Województwa Śląskiego, Pawlica, udzielił przedstawicielowi „Agencji Wschodniej następujących informacji w sprawie wprowadzenia marki polskiej na G. Śląsku.

Konwencja Genewska w sprawie marki niemieckiej, jako jedynego środka płatniczego na G. Śląsku, zostaje wypowiedziana z dniem 1 grudnia. Jednakowoż marka niemiecka przez czas jakiś musi jeszcze pozostać w obiegu obok marki polskiej. Województwo będzie wprowadzało markę polską wszędzie, gdzie na to pozwala ustawa, a więc przy wypłacaniu poborów służbowych, przy ściąganiu podatków i przy opłatach skarbowych, jako też przy oznaczaniu cen węgla i t. p. To samo odnosi się do aprowizacji rządowej. Będą to środki zmierzające do wprowadzenia marki polskiej już nie dorywczo ale na stałe. Również przemysł węglowy będzie musiał fakturować do Polski w markach polskich. Jednym z najważniejszych skutków tej nowej waluty, będzie sparaliżowanie inflacji, a mianowicie popyt na markę polską w związku z eksportem wyrówna ujemne działania inflacji. Oczywiście wprowadzenie marki polskiej musi wywołać konieczne zmiany wszelkich przepisów o świadczeniach publicznych, co ułatwi unifikację szczególniej pożądaną w dziedzinie podatków spożywczych. (A. W.)

Uznanie autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce przez synod kościoła rumuńskiego.

Minister spraw zagranicznych otrzymał następujące pismo od posła rumuńskiego w Warszawie, p. Florescu: „Panie Ministrze! Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, iż Święty Synod autokefalicznego Kościoła rumuńskiego przyjął do wiadomości ukonstytuowanie się Kościoła prawosławnego polskiego i wyniesienie do godności Metropolity Prymasa Jego Świętobliwości Biskupa Jerzego.

Święty Synod rumuński przesyła przy tej sposobności zarówno dla Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, jak i dla Świętego Synodu Kościoła Prawosławnego polskiego życzenia harmonijnej ich współpracy w dziele pomyślności i sławy Państwa Polskiego i w obronie intersów cywilizacji i ludzkości".

Kronika zagraniczna.

— Tow. Ramsay Macdonald, przewodniczący klubu „Labour Party" w nowowybranej Izbie Gmin, zamieszcza na łamach „The new leader" następujący program prac na najbliższy okres czasu.

Przedewszystkiem należy uchwalić konstytucję irlandzką. Sprawa ta nie zabierze dużo czasu, a po jej załatwieniu na kilku posiedzeniach, resztę czasu poświęci się sprawom społecznym. A więc zmusi się rząd do wypowiedzenia w sprawie bezrobocia, przyczem zajmie się krytyczne stanowisko w stosunku do projektów rządowych. Jest to jedna z najważniejszych spraw w chwili obecnej albowiem bezrobotnych jest półtora miljona, a konserwatyści są wrogo usposobieni do wszelkiej wydatniejszej pomocy ze strony państwa.

Następnie idą zagadnienia polityki zagranicznej, włącznie ze stosunkami na Bliskim Wschodzie i w Egipcie. Partja Pracy sprzeciwi się energicznie próbom powrotu do tajnej dyplomacji i rozstrzygania spraw zagranicznych poza Izbą Gmin, którąby swą większością konserwatywną zatwierdzała to, co rząd konserwatywny wykona. Partja Pracy dołoży wszelkich sił, by przynajmniej Izba Gmin była informowana o głównych zasadach, któremi kierować się ma rząd w swej polityce zagranicznej.

— Z racji kongresu międzynarodówki komunistycznej w Moskwie, Cziczerin mianowany został „honorowym generałem" czerwonej armji.

— Senat akademicki niemieckiego uniwersytetu w Pradze Czeskiej powziął rezolucję, w której ostro gani strajk studentów, wymierzony przeciwko rektorowi z racji jego żydowskiego pochodzenia. Rezolucja twierdzi, m. in., że strajk jest zupełnie bezskuteczny albowiem ustawowo wybranego rektora nie można zmusić do ustąpienia i wzywa studentów do rozpoczęcia na nowo zajęć.

— W Pradze odbyła się konferencja polskich konsulów, czynnych na obszarze Czechosłowacji. Wzięli udział pod przewodnictwem dr. Badera konsulowie: Dunajecki (Praga), Vetulani (Mor. Ostrawa), Staniewicz i Sadowski. Roztrząsano sprawy handlowe i finansowe oraz stosunki przemysłowe Polski i Czechosławacji, jakoteż sprawy robotnicze.

—Nowy rząd finlandzki opiera się wyłącznie na partji centrowej, mającej 60 mandatów na 200. Premjerem został p. Kallio, min. spr. zagr. zaś p. Vennola, który poprzednio był premjerem i dążył do przeprowadzenia w sejmie układu warszawskiego przez dodanie doń „poprawki" genewskiej. A rząd p. Vennoli upadł właśnie z powodu tego układu. Spodziewać się tedy można, że polityka zagraniczna nowego rządu nie będzie odbiegała od dawnego.

— W Irlandji na nowo rozgorzała wojna domowa, podniecana przez akty zemsty na stronnikach de Valery, jak np. wykonanie wyroku śmierci na Childersie, przyjacielu de Valery.

— Od dnia 18 listopada bank austrjacki wstrzymał emisję banknotów w związku z układem genewskim. Do tej daty emisja ta wynosi 3.161.625.772.650 koron, t. j. przeszło 3 biljony.

TELEGRAMY.

Konferencja lozańska

DOTYCHCZASOWE WYNIKI KONFERENCJI.

Lozanna, 28 listopada. (PAT). Na wstępie drugiego tygodnia prac konferencji sytuacja przedstawia się, jak następuje: W obydwóch kwestjach, jakie były dotąd oficjalnie przedmiotem obrad konferencji, t. j. w kwestji granic europejskich Turcji oraz w kwestji dostępu Bułgarji do morza Egejskiego nie doszło dotychczas do porozumienia, jakiego w połowie ubiegłego tygodnia spodziewano się, jako wyniku konferencji Curzona i Barrèra z Ismetem Paszą. Ostatnie posiedzenie komisji terytorjalnej w sobotę wykazało, że Turcy trwają przy żądaniu granic z tysiąc dziewięćset trzynastego roku domagając się ze szczególnym naciskiem przyznania im przedmieścia Adrjanopola, Karagaczu ze względu na położoną tam stację kolejową. Aljanci, których imieniem występował dotychczas głównie Curzon, oraz państwa bałkańskie, których punkt widzenia wykładał głównie Ninczicz, zajmują wobec tych żądań tureckich w dalszym ciągu stanowisko negatywne; odmawiają również kategorycznie Karagaczu, ofiarując natomiast wzamian przystanek kolejowy, położony bliżej Marycy, co jakkolwiek nie zadowolniło Turków, oznacza jednak wyłom w bronionej dotychczas stanowczo zasadzie zupełnego niedopuszczania Turcji na prawy brzeg Marycy. Również w kwestji demilitaryzacji pasa wzdłuż przyszłej europejskiej granicy tureckiej od morza Czarnego do morza Egejskiego, co do której podkomisja pod przewodnictwem gen. Weyganda opracowała dokładny projekt, nie osiągnięto porozumienia gdyż Turcy żądają nie demilitaryzacji, a formalnej neutralizacji wraz z gwarancją mocarstw, której te ostatnie odmawiają ze względu na wynikające stąd zobowiązania ewentualnej interwencji. Mniejsze znaczenie posiada kwestja odmawianego przez mocarstwa oraz państwa bałkańskie plebiscytu w Tracji Zachodniej, gdyż, jak uważają ogólnie, w razie załatwienia innych kwestji spornych, Turja od tego postulatu odstąpi bez większych trudności. Również kwestja dostępu Bułgarji do morze Egejskiego nie została dotychczas załatwiona. Bułgarja nie zadawalnia się ekonomicznym tylko dostępem do morza, jaki przewiduje projekt podkomisji Weyganda, i nie odstępuje od swego żądania przyznania jej na własność pasa terytorjalnego, biegnącego do Dedeagaczu, jak również i tego portu. Ostra kontrowersja w tej sprawie pomiędzy Stambolijskim a Venizelosem dowodzi, że porozumienie państw bałkańskich nie ma tego charakteru jaki przypisywano mu po pierwszem posiedzeniu komisji terytorjalnej oraz po zebraniu u Ninczicza. Przypuszczać należy, że załatwienie kwestji terytorjalnych w Europie ulegnie dłuższej zwłoce, gdyż w międzyczasie punkt ciężkości przeniósł się — na skutek wystąpienia przedstawiciela Ameryki, Childa, — na sprawy ekonomiczne, wysuwając na pierwszy plan zagadnienie Mossulu, co do którego stanowisko Turcji jest szczególnie stanowcze, a którego rozwiązanie wystąpienie Ameryki poważnie komplikuje. W każdym razie komisja terytorjalna przerwała narazie pracę, natomiast zebrała się po raz pierwszy dzisiaj po południu komisja ekonomiczna pod przewodnictwem Barrera. W dalszym przebiegu konferencji w większym, niż dotychczas, stopniu i wyraźniej zaznaczy się rola Rosji po oczekiwanym w środę lub czwartek przyjeździe Cziczerina. Z wystąpień Worowskiego, który w pierwszym tygodniu konferencji był tu jedynym przedstawicielem sowietów, większą uwagę zwróciła na siebie rozmowa jego ze Stambolijskim po której premjer bułgarski zaprzeczył wobec prasy, jakoby Bułgarja wstąpiła do bloku bałkańskiego.

Z KOMISJI FINANSOWO - EKONOMICZNEJ.

Lozanna, 28 listopada. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowo - ekonomicznej Barrère podkreślił doniosłość interesów francuskich, zaangażowanych w Turcji, dodając przytem, że w zasadzie nie stoją one w sprzeczności z interesami tureckiemi. Barrère nakreślił również ogólny plan prac konferencji w dziedzinie finansowo - ekonomicznej, który to plan został zaaprobowany przez Curzona. Ismet Pasza przedstawił pokrótce dyrektywy, jakie posiada delegacja otomańska, dając przytem do zrozumienia, że obszary, oderwane od Turcji, będą musiały wziąć na siebie część nowego długu tureckiego. Ismet Pasza dał też wyraz pragnieniu Turcji, aby nie przywracano systemu kapitulacyjnego, ani innego systemu, któryby tamten przypominał.

O WYSPY NA MORZU EGEJSKIEM.

Lozanna, 28 listopada. (PAT). — Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem gen. Weyganda posiedzenie podkomisji. która zajmowała się kwestją wysp morza Egejskiego. Ismet Pasza został wezwany do uzupełnienia poprzednich swoich oświadczeń. Sprawa ta zdaje się nie nastręcza poważnych trudności, ponieważ Turcy nie dążą do posiadania tych wysp, lub naruszenia ich autonomji, żądają jedynie ich demilitaryzacji.

ŻĄDANIA DELEGACJI SOWIECKIEJ.

Lozanna, 28 listopada. (PAT). — Delegacja rosyjska wystosowała do konferencji notę, przypominającą, że delegacja rosyjska, posiadająca obszerne pełnomocnictwa, żąda z całym naciskiem dopuszczenia jej natychmiastowego do wszystkich prac konferencji na stopie równości wraz z innemi państwami. W związku z tem żądaniem Rakowskij oświadczył dziś wieczorem wobec przedstawicieli prasy, że przybycie Cziczerina do Lozanny jest zależne od pomyślnej odpowiedzi konferencji. W kołach konferencji panuje opinja, że delegacja sowiecka ewentualnie opuści Lozannę w razie odrzucenia jej żądania.

Lozanna, 28 listopada. (PAT). — Nota, przedstawiona wczoraj wieczór przez Rakowskiego prezydjum konferencji, zaznacza miedzy innemi, że stwierdzenie suwerenności i niezależności Turcji jest zasadniczym warunkiem pokoju, oraz uregulowania kwestji cieśnin.

PRZYPUSZCZALNA ODPOWIEDŹ SPRZYMIERZONYCH.

Lozanna, 28 listopada. (PAT.). Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Nota rosyjska, która została wręczona w poniedziałek późnym wieczorem, dopiero dziś przed południem została zbadana przez delegatów trzech mocarstw zapraszających. Dotychczas nie ogłoszono nic oficjalnego w sprawie stanowiska, jakie te zajęły wobec wspomnianej noty. Panuje pogląd, że odpowiedź utrzymana będzie w duchu noty Poincarégo, t. j., że Rosja dopuszczona będzie tylko do obrad nad kwestją cieśnin.

POROZUMIENIE AMERYKAŃSKO-ANGIELSKIE.

Wiedeń, 27 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Dzień dzisiejszy przyniósł nagły zwrot w konferencji wschodniej. Lord Curzon doniósł oficjalnie, że rząd angielski przyjmuje oświadczenie amerykańskiego przedstawiciela Childa i zawarte w niem zasady co do polityki otwartych drzwi i gotów jest uznać za nieważny układ, zawarty w roku 1920. Oświadczenie to uważane jest w Lozannie za odpowiedź na zapytanie Childa, wystosowane ostatniej soboty, oraz oznakę porozumienia amerykańsko - angielskiego w kwestji koncesji naftowych.

Sprawa odszkodowań.

NOTA NIEMIECKA.

Paryż, 28 listopada. (PAT.). Rząd niemiecki wręczył komisji odszkodowań notę. która powtarza treść oświadczenia kanclerza Cuno, złożonego dnia 24 b. m. w sejmie Rzeszy, w którem to oświadczeniu nowy gabinet Rzeszy całkowicie i bez zastrzeżeń solidaryzuje się z notą poprzedniego gabinetu niemieckiego z dnia 14 b. m. Obecna nota niemiecka do komisji odszkodowań prosi również komisję, aby przez wzgląd na położenie Niemiec możliwie jaknajrychlej zajęła się propozycjami niemieckiemi, sformułowanemi w nocie niemieckiej z dn. 14-go b. m.

NARADA W PAŁACU EIZEJSKIM.

Wiedeń. 28 listopada. (PAT). — „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że wczoraj odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministerjalna pod przewodnictwem Milleranda, w której wziął udział Poincaré, minister skarbu De Lasteyrie, minister odbudowy Reybel, minister wojny Maginot, Barthou i marszałek Foch. W kołach politycznych panuje przekonanie, że narady dotyczyły kwestji odszkodowań.

SZCZEGÓŁY OBRAD.

Paryż, 28 listopada. (PAT). — W związku z konferencją, jaka odbyła się w pałacu Elizejskim. Agencja Havasa do-

wiaduje się, że rząd przygotowuje plan działania, które Poincaré przedstawi prawdopodobnie do zatwierdzenia swoim kolegom: angielskiemu, włoskiemu i belgijskiemu w czasie spotkania, poprzedzającego konferencję brukselską. Rząd francuski, wierny tezie, przedstawionej przez Poincarego na ostatniej konferencji w Londynie, nie zgodzi się niezawodnie nawet na częściowe zwolnienie Niemiec od spełnienia przyjętych zobowiązań, o ileby nie udzielił wzamian rękojmi, jako zwyczajny dłużnik. W istocie objęcie terytorjów gwarancyjnych da sojusznikom korzyści natychmiastowe i zmusi rząd Rzeszy do wykonania swych zobowiązań w celu zniesienia tej hipoteki. Agencja Havasa donosi, że sprawa eksploatacji kopalń w zagłębiu Ruhr, którą to sprawę Poincaré wysuwał w sierpniu w Londynie, miała być omawiana na wzmiankowanem posiedzeniu.

Paryż, 28 listopada. (PAT). Havas. — Dzienniki donoszą, że w czasie narad w pałacu Elizejskim, omawiano kwestję ewentualnego rozszerzenia okupacji w Nadrenji, a mianowicie: przez zastąpienie urzędników niemieckich francuskimi i przez okupowanie dwóch trzecich zagłębia Ruhry, zwłaszcza zaś Essen i Bochum.

Paryż, 28 listopada. (PAT). — Jak podaje „Echo de Paris" na konferencji w pałacu Elizejskim szeroko omawiana była kwestja usunięcia z terenu nadreńskiego pruskich urzędników, których wrogie stanowisko wzmacniane było przez rząd Rzeszy. Girard udzielił w tej sprawie szczegółowych wyjaśnień. Następnie bardzo szczegółowo omawiano zarządzenia, dotyczące ewentualnego rozszerzenia okupacji Nadrenji. Minister finansów przedstawił obliczenie kosztów, związanych z wykonaniem planu operacyjnego.

ZGODA PRZEDSTAWICIELA ANGLJI.

Berlin, 28 listopada. (A. W.). — Paryski korespondent „Times" donosi, że angielski zastępca w komisji reparacyjnej zasadniczo już nie sprzeciwia się żądaniom francuskim co do użycia skutecznych środków przymusowych wobec Niemiec.

NOTA KOMISJI REPARACYJNEJ.

Berlin, 28 listopada. (A. W.). Komisja reparacyjna wystosowała 25 b. m. nową notę do rządu niemieckiego, w której podnosi, że rząd niemiecki bez zawiadomienia komitetu gwarancyjnego, a za tem wbrew ustalonemu w lecie r. b. swojemu zobowiązaniu w dziedzinie kontroli nad niemieckim budżetem, wydał na rzecz towarzystw okrętowych, celem odbudowy niemieckiej floty handlowej, miljardowe sumy tytułem subsydjum. Komisja żąda skreślenia tych sum.

— Jak upewniają w Londynie, Bonar Law przyjmie zaproszenie Poincarego na narady wstępne przed konferencją brukselską.

W Anglji

SPRAWA IRLANDZKA W IZBIE GMIN.

Londyn, 28 listopada. (PAT). — W Izbie gmin Bonar Law zaproponował przystąpienie do drugiego czytania ustawy konstytucyjnej wolnego państwa Irlandji, zwracając przytem uwagę, że w razie nieuchwalenia konstytucji irlandzkiej do dnia 6-go grudnia, prowizoryczny rząd irlandzki automatycznie przestanie istnieć. Postawiony następnie wniosek odrzucenia ustawy konstytucyjnej Izba gmin odrzuciła, poczem uchwaliła przystąpienie do drugiego czytania ustawy.

Londyn, 28 listopada. (PAT). — Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu jednogłośnie projekt konstytucji irlandzkiej.

W Grecji

WYROKI ŚMIERCI NA B. MINISTRÓW.

Ateny, 28 listopada. (PAT). — Dziś rano zapadł wyrok w sprawie byłych ministrów b. gabinetu Gunarisa: Gunaris, Theotokis, Protopapadakis, Strados, Radianistis i Baltazzi zostali osądzeni na karę śmierci; Stratigos i Goudas — na ciężkie roboty bezterminowe, wojskowi zaś również na degradację. Niezależnie od tego Gunarisa skazano na grzywnę 200.000 drachm, Stratosa na 355.000 dr., Protopapadakisa na 500.000 dr., Baltazziego na 1 miljon dr., Theotokisa na 1 miljon dr., Goudasa na 200.000 drachm. Egzekucja skazanych na karę śmierci wykonana została niezwłocznie.

SKUTKI WYKONANIA WYROKU.

Leafield, 28 listopada. (PAT). Wobec dokonania wyroku na 6-ciu ministrach i oficerach greckich, poseł angielski zażądał od władz greckich paszportu, zaznaczając, że według instrukcji swego rządu, musi opuścić stolicę Grecji. Poseł wyjeżdża dziś w nocy do Lozanny, gdzie złoży raport lordowi Curzonowi.

Prasa angielska, jak „Daily Express", „Evening News" etc., komentując wykonanie wyroku śmierci na 6-ciu ministrach greckich, podkreśla ten tak wybitnie niehumanitarny czyn, który niewątpliwie nie pozostanie bez poważnych skutków.

Z Zachęty.

Wystawa prac Wacława Dyzmańskiego.

Dnia 18 b. m. otwarta została w Zachęcie Sztuk Pięknych wystawa prac Wacława Dyzmańskiego. Zajmuje ona tylko jedną salę, lecz tych kilkanaście obrazów jaknajlepiej świadczy o talencie ich autora.

Przeważnie są to typy ślązaków. Wszystkie twarze tchną życiem i ogromną swojskością. Dużo w nich powietrza, dużo słońca, moc jasnych, czystych barw. „Chłopiec ze Śląska Cieszyńskiego" „dziewczynka górnośląska" — to najlepsze przykłady odczucia kolorytu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje „Górnik Górnośląski". Jego postać — to uosobienie pracy. Dopiero wyszedł z kopalni, przygarbiony, opylony czarnym miałem węglowym. Przemęczone, biedne oczy do ciemności podziemi nawykłe, z trudem wpatrują się w zmierzch, opadający na ziemię. Steranej, bladej twarzy nie rozjaśnia nawet radość z ukończenia roboty... idzie ociężałym krokiem na spoczynek, by znów rano w podziemia powrócić.

Tyle smutku i przygnębienia wieje z tej po-

Ale jednocześnie bije od tej postaci górnika śląskiego jakaś siła utajona, nietyle jednostkowa, ile gromadna, uosobienie potęgi proletarjatu. Górnik śląski Dyzmańskiego, przedstawiony na tle fabrycznego krajobrazu Śląska, godnie może stanąć obok rzeźb Meunier'a.

Z pozostałych obrazów do specjalnie ciekawych należą: „Melancholja", „Gorgona" i „Weteran".

Specjalnej uwadze zwiedzających Zachętę polecić należy dwie małe salki, zawierające plastyczne reprodukcje najcenniejszych zabytków polskich z wytwórni „Pamiątka polska" w Czerniakowie. Mamy tam odlewy masek królewskich z grobów na Wawelu, ornamenty starych trumien, fragmenty z dzwonów.

Ika.

Proces komunistów

W procesie komunistów na posiedzeniu 28-go listopada dokończył zeznania Chomyn, zaprzeczając aktowi oskarżenia, który zarzuca mu, że przyjechał do Wschodniej Małopolski z polecenia komitetu rewolucyjnego. Oskarżony zeznał, że przyjechał sam dla szerzenia idei komunizmu.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Adolfa Junga, czeladnika fryzjerskiego, który podał w śledztwie, że był studentem filozofji na uniwersytecie wiedeńskim. Jego rewelacje o przyczynach rozłamu pomiędzy partją komunistyczną Małopolski Wschodniej, a także partją robotników polskich w Warszawie, rzuciły światło na wewnętrzne stosunki dwóch różnych prądów szerzenia komunizmu w Polsce. Oprócz taktycznych różnic, dwa te odłamy różnią się w zapatrywaniach nad kwestją przynależności Małopolski Wschodniej: kierunek reprezentowany przez Junga, uważa ją za problem międzynarodowy, kierunek przeciwny zaś stawia radykalniej sprawę, przesądzając kwestję Małopolski na rzecz samodzielności.

Oskarżony uważa siebie za idealnego komunistę, podczas gdy przeciw oskarżonym Królikowskiemu i Grosserowej podnosi szereg bardzo ostrych zarzutów, co do ich ideologji i pobudek działania. Lekkomyślności Grosserowej przypisuje też, że policja wykryła konferencję w gmachu świętojurskim. Gdyby Grosserowa poświęcała mniej czasu na odwiedzanie pierwszorzędnych lokali publicznych, nie byłoby, zdaniem oskarżonego, tego procesu. Zarzuca jej dalej, że opiekowała się tylko tymi więźniami komunistycznymi, którzy jej się podobali. Co do zarzutów czynionych Królikowskiemu, to odnoszą się one głównie do radykalnej zmiany poglądów Królikowskiego, od czasu wyboru do Sejmu. Jung twierdzi że czynny udział partji komunistycznej w wyborach, przyniósł partji tylko szkodę. Oskarżony przynaje, że był członkiem Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej w Polsce. Komitet zwracał mu wszelkie wydatki za podróże po Galicji, a w szczególności do Zagłębia naftowego. Na konferencji świętojurskiej miał wygłosić referat. Dalej zeznaje, że był na Węgrzech za rządów Beli Kuhna i figurował w tamtejszej partji komunistycznej, jako łącznik między partją węgierską, a małopolską. Po upadku rządu bolszewickiego na Węgrzech, Jung przybył do Galicji. Na tem przesłuchiwanie Junga ukończono. Dalszy ciąg rozprawy wyznaczono na sobotę.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dzielnica Powązkowska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Egzekutywa OKR. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. Dziś o g. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob. PPS.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. Jutro o godz. 5½ w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Ochota. Jutro o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Wezwanie!

Towarzysze i Sympatycy P.P.S.

Nowowybrani Posłowie i Senatorzy Polskiej Par. Soc. **nie mają w Warszawie mieszkań,** a muszą conajmniej 4 dni w tygodniu przyjeżdżać na obrady Sejmu i Senatu.

Kto więc może przyjąć za odpowiednim wynagrodzeniem na mieszkanie któregoś z towarzyszy Posłów lub Senatorów, zechce podać adres telefonicznie, listownie lub osobiście: **Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, Sejm, Wiejska 6 sala Nr. 9; tel. przez Centralę Sejmu wewnętrzny Nr. 44 do sekretarki.**

Dzielnica N.-Bródno. Jutro o godz. 5½ w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się odczyt tow. Hartleba Tadeusza n. t. „O drożyźnie".

PRASA PARTYJNA.

„Do Czynu". W tym tygodniu ukaże się 4-ty numer „Do Czynu". Przerwa w wydawnictwie była spowodowana akcją wyborczą. Adres redakcji i administracji: Al. Jerozolimskie 6, pomiędzy 6 a 7.

Ruch zawodowy.

Konferencja Zarządów Związków Zawodowych. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady (Warecka 7) odbędzie się Konferencja Zarządów Związków Zawodowych i mężów zaufania z fabryk. Na porządku dziennym: sprawa zamachu na 8-godzinny dzień roboczy. Towarzysze, stawcie się licznie.

Związek robotników niefachowych. Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu Związku (Leszno 53) odbędzie się zebranie delegatów, mężów zaufania i pisarzy. Omawiane będą następujące sprawy: 1) Sprawa złożonych żądań. 2) Kasa Chorych. 3) Wolne wnioski.

Zebrania dzielnicowe. Warszawskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców urządza w najbliższym czasie następujące zebrania:

1) Dnia 29.XI o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Ochota PPS., Grójecka 45, dla członków sklepów: Grójecka 32 i Grójecka 49.

2) Dn. 30.XI o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Praskiej PPS. Brukowa 29, dla członków, zamieszkałych na Pradze.

3) Dn. 4.XII w poniedziałek o g. 7 wiecz. w lokalu Czytelni W. S. S., Chłodna 45, dla członków sklepów: Chłodna 68 i Grzybowska 69.

4) Dn. 6.XII w środę o g. 7 wiecz. w lokalu fabryki Temler i Szwede, Okopowa 78, dla członków sklepów: Dzielna 74 i Dzika 74.

Na porządku dziennym Zarząd umieszcza sprawy: Drożyzna, udziały, sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia, oraz pogadanka z pokazami świetlnemi.

Fryzjerzy! W środę 29 listopada o godz. 8 w. w lokalu Związku Bracka 17, odbędą się wybory do zarządu. Od was samych zależy, jacy ludzie wejdą do zarządu. Obecność wszystkich konieczna.

Głęboko dotknięci stratą ś. p.
MICHAŁA BOBIŃSKIEGO,
członka Zarządu Koła Młodzieży Robotniczej „Wola", zmarłego w 19 roku życia dn. 24 listopada 1922 r. — pamięć o Nim w naszych sercach na zawsze zachowamy.
Cześć Jego pamięci!
Zarząd i członkowie Koła
Mł. Rob. „Wola".

Głosy czytelników.

27 tys. marek odszkodowania za zagubiony kosz z książkami prawniczemi.

Dnia 15 maja r. b. wracając z Sambora do Lidy, wiozłem z sobą bagaż: kosz o wadze 27 kg., w którym były wyłącznie książki prawnicze. Przy pomocy tych książek miałem się przygotować do egzaminu sądowego, którego termin wypadał w październiku. Książki te przedstawiały wartość rynkową miljona marek, a dla mnie zbiór ten miał nieocenioną wartość, gdyż były tam również wyciągi, skróty i t. p. Bez tych książek wogóle nie mogę się przygotowywać do egzaminu.

Kosz ten zginął. Zwracałem się kilkakrotnie do Min. Kolei żelaznych i Dyr. Wileńskiej z prośbą o zarządzenie poszukiwań. Po pięciu miesiącach otrzymałem wreszcie rozporządzenie Dyr. Wileńskiej przyznającej mi 27 tys. mk. odszkodowania.

Rozporządzenie to jest oparte na ustawie ale w moim wypadku wygląda raczej na drwiny. Za 27 tys. mk. nie można dziś nabyć nawet 27 kg. czystego papieru! A przedewszystkiem, czy słusznem *jest, że otrzymuję odszkodowanie według wymiaru z lutego 1922 r., skoro od tego czasu zarząd kolejowy kilkarotnie podwyższał taryfę kolejową?*

Utrata tych książek zwichnęła właściwie całą moją egzystencję. Zwróciłem się do Ministra Kolei z prośbą, by mi chociaż wydano bilet wolnej jazdy na linji Sambor-Wilno, abym sam mógł robić poszukiwania, na każdej stacji bowiem leżą niedoręczone, zawieruszone skądś bagaże!

M. Lichtenstein (absolwent Wydz. praw. Uniwersytetu we Lwowie).

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 17050—17100—16800.
Funty angielskie 77000—77100.
Belgja 1116—1124—1120.
Berlin 1,97½—2,07½—2,00.
Paryż 1207,50—1210—1204.
Praga 530—542,50—540.
Szwajcarja 3190—3200.
Wiedeń 24,50.

Rozmaitości.

Łzy zabijają bakterje.

Dr. Fleming w Londynie zrobił odkrycie, iż łzy zabijają bakterje. We łzach jest podobno substancja, którą nazwał on lysozymem. Uczony wpuścił jedną kroplę łez do szklanki z miljonami mikrobów i stwierdził, że łza je zabiła. Tę samą łzę można potem użyć do zabijania innych bakterji. Giną one w przeciągu jakiejś sekundy. Lyszym znajduje się również i w tkankach ciała ludzkiego.

Kronika.

Śmierć córki Mickiewicza. Zmarła w Paryżu, po krótkiej chorobie, najstarsza córka Adama Mickiewicza, p. Marja Gorecka w 87 roku życia.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —2.°8, najniższa —3.4; w Zakopanem najwyższa —7.°0, najniższa —20.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zmiana pogody: wzrost zachmurzenia i temperatury, opady (śnieg z zawieją, potem deszcz), silniejsze wiatry z kierunków zachodnich.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady. Na porządku dziennym jest, między innemi, wniosek Magistratu w sprawie podwyższenia taryfy tramwajowej i wniosek nagły tow. Jaworowskiego w sprawie wynagrodzenia dozorców domowych za czyszczenie ulic.

Przygotowania do wystawy prasy. Komitet Organizacyjny Wystawy Prasowej Polskiej, która stanowić będzie dział polski na międzynarodowej wystawie prasy w Pradze Czeskiej, przypomina redakcjom wszystkich wydawnictw prasowych polskich (dzienników, gazet i czasopism tygodniowych, dwutygodniowych, miesięczników, dwumiesięczników) zarówno treści ogólnej, jak i specjalnej, a więc i czasopism fachowych, zawodowych, naukowych, ilustrowanych i nieilustrowanych, iż termin nadsyłania egzemplarzy wystawowych (2 egzemplarze) numerów najświeższych oraz numerów specjalnych (jubileuszowych, wydanych nawet dawniej) pod adresem biur Komitetu (Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, Warszawa, ul. Bracka 5, lub Informacja Prasowa Polska, Warszawa, ul. Nowy Świat nr. 41) upływa z dniem 1 grudnia r. b.

Od jaknajliczniejszego udziału organów prasowych w wystawie zależy możliwie najlepsze zaprezentowanie prasy polskiej na międzynarodowym pokazie prasy.

Przewożenie bagażów w tramwajach. Z dn. 1 grudnia pasażerowie mogą pod ławkami, albo na przednim pomoście przewozić ręczny bagaż, w postaci walizki, koszyka ręcznego, sakwojaża lub plecaka. Bagaż może być najwyżej rozmiaru: dł. 60 cm., szer. 37 cm., wys. 25 cm. Każdy pasażer może mieć tylko jedną sztukę bagażu wyżej wskazanego wymiaru i opłaca za nią tyle, ile wynosi opłata za jednorazowy bilet normalny w dzień, albo w nocy. Do chwili wprowadzenia specjalnych biletów bagażowych, konduktorzy winni wydawać bilety normalne. Wolne od opłaty są tylko ręczne małe paczki, nie większe, niż dł. 40 cm., szer. 25 cm., wys. 20 cm. Bagaż i paczki, przewożone w wagonach tramwajowych, winny być czyste, niecuchnące i nieplamiące. Dla uniknięcia zatargu co do wymiaru bagażu, konduktorzy będą zaopatrzeni w specjalne miarki.

Poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego. Dnia 3 grudnia 1922 r. o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie Sztandaru Obwodu „Wielka-Warszawa“ Związku Strzeleckiego w obecności przedstawicieli armji oraz przedstawicieli Związku w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Wstęp do kościoła za biletami, które wydaje Komenda Obwodu, Al. Jerozolimskie 27 m. 3, od godz. 17—18-ej.

Otwarcie Klubu Akademickiego „Polskiej Y. M. C. A.“ W tych dniach został ponownie otwarty Klub Akademicki „Polskiej YMCA“ przy ul. Miodowej 10. Do dyspozycji studentów stoją: biblioteka, uczelnia, świetlica, dobrze zaopatrzony bufet i t. d. Zapisy na członków przyjmuje się codzień w Klubie od godziny 11—22.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następujące sprostowanie: Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy oświadcza, że dr. Jakotrzyński, który zrywał plakaty „dwójki“ („Robotnik“ nr. 308 z dnia 5.XI), w Kasie Chorych nie pracował i nie pracuje.

Polska Organizacja Wolności komunikuje, że w siedzibie Warszawskiego Okręgu przy ul. Nowy Świat 21, II p., pokój nr. 6 (lokal Straży Kresowej) tel. 105-06, codziennie od g. 7—9 wiecz. można zasięgnąć informacji organizacyjnych, zapisać się na członka POW., oraz załatwić wszelkie sprawy, dotyczące działalności POW. w Okręgu Warszawskim.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt Boy'a. Odczyt Boy'a w teatrze Polskim p. t. „Plotka o „Weselu“ Wyspiańskiego“, zapowiedziany na niedzielę 3 grudnia o godz. 1 po poł., obudził żywe zainteresowanie zarówno tematem swoim, jak osobą prelegenta, który w epoce powstania „Wesela“ pozostawał w ścisłej zażyłości ze światem, który odbija się w „Weselu“ i może udzielić ze swych wspomnień wiele bardzo interesujących, a żywo i barwnie podanych, szczegółów.

Związek Legjonistów. Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich zawiadamia, że dn. 3 go grudnia r. b. o godz. 10 rano w sali koalicyjnej Domu Oficera na Zamku Królewskim odbędzie się zebranie, na którem obecność wszystkich kolegów jest konieczna. Sprawy bardzo ważne.

ROZRYWKI.

Wycieczkę sankami z Zakopanego do Morskiego Oka i Dol. Kościeliskiej w czasie od 27—31 grudnia organizuje Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz., także dla osób z poza sfer naucz.

Wszystkie koszta wycieczki wyniosą około 38 tys. mk. Informacji udziela i zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 10 tys. mk. od osoby przyjmuje do 15 grudnia p. Jan Szkodziński w Krakowie, Rynek Gł. 29, II p.

Towarzystwo Kolonji Letnich urządza dwie zabawy, połączone z loterją fantową. Zabawy odbędą się w Stowarzyszeniu Techników w sobotę o g. 3½ i o 7-ej, w niedzielę o godz. 12, 3½ i o 7-ej. Cena wejścia na zabawy wcześniejsze 550 mk., a na wieczorne 1100 mk. Bilety wejściowe i loteryjne są sprzedawane w biurze Tow. Kol. Let., Wilcza 52, od godz. 10—4-ej, oraz przy wejściu na salę.

WYPADKI

Aresztowanie złodzieja hotelowego. Od dłuższego już czasu w hotelu Polskim (Długa 29) powtarzały się kradzieże, których wykryć nie było można. Cała służba po kolei była podejrzewana, lecz sprawcy nie można było wykryć. Wczoraj do hotelu zajechał jakiś elegant z Mińska Mazowieckiego, Srul Szaja Miodowski, który swem podejrzanem zachowaniem się zwrócił uwagę numerowego. Numerowy, obserwując Miodowskiego, spostrzegł, jak ten wszedł do pokoju, zajętego przez innego gościa. Po chwili numerowy wszedł do pokoju i zobaczył w nim gospodarującego Miodowskiego. Na wszczęty alarm zbiegła się służba hotelowa i liczni goście. Przy Miodowskim znaleziono 5 wytrychów, 4 klucze i 1 łom. Służba zbiła złodzieja. Zaalarmowana policja zbroczonego we krwi Miodowskiego zabrała do XII komisarjatu.

Zderzenie samochodu z tramwajem. Na ul. Bielańskiej samochód ciężarowy Ministerjum Skarbu, nr. 705, zderzył się z elektrowozem linji nr. 9, przyczem został uszkodzony bok wagonu. Sprawca nieostrożnej jazdy zwiększył szybkość i pomknął przez plac Teatralny, Wierzbową, plac Saski i do Królewskiej, dając po drodze sygnały gwizdkiem. Za uciekającym samochodem pogonili policjanci, również dając sygnały gwizdkiem. Dopiero przy zbiegu ul. Królewskiej i placu Małachowskiego samochód zatrzymał policjant z oddziału konnego.

Zuchwała kradzież na Wiśle. Nocy wczorajszej niewykryci złodzieje skradli znajdującą się przy brzegu, w pobliżu przystani żeglugi parowej na Wiśle, łódkę wartości dwustu tysięcy mk., należącą do Adama Roszkowskiego. Wspomnianą łodzią dopłynęli złodzieje do przystani żeglugi parowej, skąd z magazynu skradli dwadzieścia jeden worków mąki, wartości osiemset tysięcy mk., należącą do Moszka Sztyckiego, kupca z Płocka. Z łupem tym piraci wiślani popłynęli w dół Wisły.

Śmiertelne przejechanie. Przy zbiegu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej dostała się pod dorożkę 70-letnia Marja Kosińska. Ogólnie potłuczoną staruszkę przewiózł policjant do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Potajemny dom bankowy. W r. 1921 dom bankowy p. f. Bernard Stinkgold przy placu Bankowym, za szkodliwe dla Państwa tranzakcje walutowe został zamknięty. Właściciel zamkniętego kantoru lokalu nie zlikwidował, a dla pozoru wywieszono szyld, że w sklepie sprzedaje się towary włókniste. Na skutek policyjnej obserwacji stwierdzono, że w sklepie tym uprawiane są w dalszym ciągu nielegalne tranzakcje walutowe, obecnie o tyle bardziej nielegalne, że właściciel nie posiada odpowiedniej koncesji. Wczoraj policja niespodziewanie weszła do sklepu i przeprowadziła rewizję. Znaleziono różnej waluty i akcji na sumę przeszło 100 miljonów. Wszystko to zabrano do XII komisarjatu, a właściciel sklepu został pociągnięty do odpowiedzialności

Teatr i muzyka.

TEATR NOWY.

„Niech mnie djabli wezmą“, operetka z muzyką L. Reichweina, przekład Rapackiego (syna).

Świeżo wystawiona w teatrze Nowym operetka „Niech mnie djabli porwą“ pochodzi z Wiednia. Posiada zatem wszystkie zalety wiedeńskich operetek: ma muzyczkę lekką, opartą na motywach walcowych, miłą i bezpretensjonalną, posiada dowcipne libretto, jest krótka i nieprzeciążona niepotrzebnemi „kawałami“. Autorzy libretta, wzorując się na Molnarze, wprowadzili na scenę djabła, który jednak, jak na operetkę przystało, okazał się ojcem-miljarderem pięknej amerykanki, kuszącym umiłowanego przez córeczkę hrabiego. Hrabia wpada w sidła zastawione, sprzedaje duszę djabłowi i zostaje szczęśliwym mężem uszczęśliwionej miljarderki. Akt trzeci, odbywający się w pomysłowo wymalowanym gabinecie djabła, jest najlepszy i najbardziej się podobał.

Z wykonawców wyróżniła się p. Niewiarowska (miljarderówna), roztaczająca na scenie urok naprawdę ujmujący. Rutyna p. Redy nie zawiodła go w roli hrabiego. Pani Dobosz-Markowska i demoniczny p. Szczawiński role swoje wykonali poprawnie. Taniec pp. Makarowej i Sluzińskiego musiał być powtórzony, tak był rzęsiście oklaskiwany.

Jeżeli operetka w „Nowym“ ma stanąć na poziomie należytym, trzeba, aby poza solistami, chóry również były conajmniej znośne. W omawianej jednak sztuce wprost przykro było patrzeć na niezgrabne i nieruchliwe postacie kiepsko śpiewających chórzystek i chórzystów. Zarówno operetka w „Nowym“, jak i jej siostrzyca w „Nowościach“ stanowczo powinny wykazać większą dbałość o uzupełnienie całości znośnemi, jeśli już trudno o więcej, chórami. *Is.*

OTWARCIE KABARETU

artystyczno-literackiego w „Dolinie Szwajcarskiej“.

Niedawno słyszeliśmy o powstaniu w „Colosseum“ na wielką skalę zakrojonego lokalu dla zabaw na „artystycznym poziomie“ — w nocy; od dłuższego czasu odżył „Czarny Kot“ w teatrze „Nowym“, który zresztą oddawna tęskniącem okiem zerkał ku tej swojej świetlanej — w nocy — przeszłości. Od tygodnia otwarły się podwoje „Doliny Szwajcarskiej“ dla sztuki kabaretowej od godz. 11 w nocy począwszy. Widocznie Warszawa odczuwa gwałtowną potrzebę rozrywek artystyczno-literackich — po północy. Jak mi tłomaczono, mają one być do pewnego stopnia surrogatem hoteli: jeśli miły podróżniku, przyjedziesz do Warszawy w nocy, a nie znajdziesz nigdzie miejsca, któreby cię przytuliło — skieruj swe zmęczone kroki ku „Dolinie Szwajcarskiej“. Tam ujrzysz ludzi którzy—przynajmniej w założeniu — mają zamiar dać ci strawę duchową: wesołą a dowcipną muzykę, śpiew, deklamację, kuplety, tańce — wszystko w dobrym smaku, nie zarażone porą!... Takie są, jak zapewniają, ich zamierzenia — o, idealiści!...

W każdym razie przyznać trzeba, że program pierwszego, inauguracyjnego wieczoru, tym zamierzeniom jeszcze się nie sprzeniewierzył. Publiczność zabawiała się produkcjami pp. Wotowskiego, Brochockiego, Mieczkównej (b. ładny śpiew), Staruszkiewicza, Mikołajewej i Plewickiego (tańce mimopłastyczne), Kamińskich (tańce) i in.

Goście podejmowani byli gościnnie przez organizatorów. *J.*

Tow. Miłośników Literatury. Dnia 1 grudnia w sali Klubu Artystycznego (hotel Polonja) o g. 8 wiecz. autorski p. Marji S. Windischbauer-Sendler, z współudziałem p. M. Ancewiczówny, artystki opery. Wstęp dla członków i gości. Wieczór, urządzony staraniem Pol. Tow. Miłośników Literatury.

Bajki dla dzieci. Po dwóch tryumfach bajek, które wzięły w jasyr cały światek dziecięcy Warszawy, odbędzie się 3 grudnia w niedzielę o godz. 12 w poł. w sali Wodewil (Nowy Świat 43) trzeci poranek, w którym, oprócz dwóch mistrzów poezji i humoru, pp. Miecz. Frenkla i Al. Zelwerowicza, weźmie udział p. Irena Solska w repertuarze wybranym z arcydzieł fantazji świata. Bilety do nabycia od 10 rano do 3 pp. w kasie Wodewilu (Nowy Świat 43).

Teatr Wielki. Dziś, w dzień święta i zjazdu wychowańców Warszawskiej Szkoły Podchorążych, przedstawienie uroczyste; po dłuższej przerwie ukaże się „Straszny dwór“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyd“.

Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zniżonych „Pomsta“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego „Kordjan“.

Teatr Polski. Dziś o godz. 8 wiecz., staraniem Polskiej Organizacji Wolności, urządzony będzie obchód rocznicy powstania listopadowego. Program wypełni przemówienie p. Zelwerowicza i „Zmartwychwstanie“. Naczelnik Państwa obiecał być obecnym na przedstawieniu.

Teatr Mały. Dziś „Banco“.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera“.

Teatr Nowy. Dziś „Niech mnie djabli wezmą“.

Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama“.

Teatr Praski. Dziś „Bojomir i Wanda“.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem pianistki p. Róży Benzefowej, która grać będzie koncert Es-dur Beethovena. Część orkiestrową wypełnią: warjacje Regera na temat Mozarta i „Odwieczne pieśni“ Karłowicza.

Sport.

Cracovia — Makkabi 1—0 (0—0).

W ubiegłą niedzielę „Cracovia“ w zawodach z drugoklasową drużyną „Makkabi“ z trudem zdołała osiągnąć wynik 1—0. Do przerwy wynik był remisowy. Zwycięską bramkę strzelił na kilka minut przed przerwą Kogut z lewego łącznika. Mecz ten dowodzi znacznego spadku formy w „Cracovii“.

POKWITOWANIA.

Za pośrednictwem p. Zofji Moraczewskiej otrzymaliśmy 25 dolarów od Komitetu Pomocy Czerwonego Krzyża w Philadelphji (K. Przybylska) na ochronkę dziecięcą PPS. w Warszawie, za którą to sumę składamy niniejszem ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Poseł Arciszewski.

Za mimowolnie wyrządzoną krzywdę, spowodowaną niewłaściwym żartem osoby trzeciej, składa na Robotn. Wydział Wychow. Dziecka i Opieki nad niem 50.000 mk. dr. J. Małynicz.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.